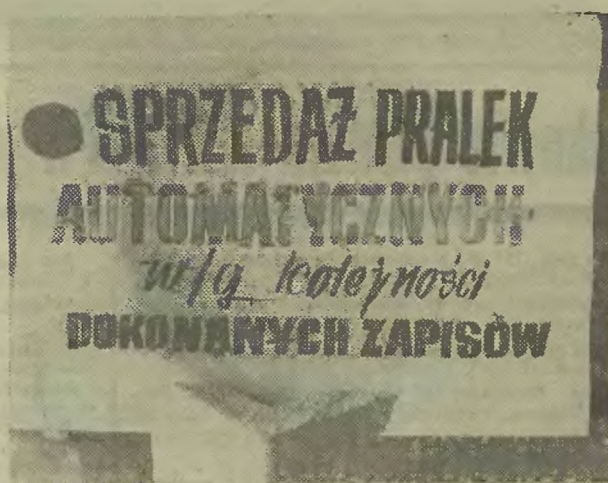




O CHLEBIE
CZYTAJ NA STR. 8 i 9



PATRZ
FOTOREPORTAŻ STR. 7

Kronika

TYGODNIK PZPR ● ROK VI ● 28 (254) ● 10-16 VII 1981 ● BIELSKO-BIAŁA ● CENA 6 ZŁ

Znowu kręcimy

STR. 7

W miniony poniedziałek w godzinach południowych doszło na Osiedlu Beskidzkim w Bielsku-Białej do — okreśmy to delikatnie — agresywnego zachowania się sporej grupy amatorów papierosów. Oto gdy sprzedawcy z kiosku „Ruchu” (obok „supersamu” przy ul. Babiogórskiej) oświadczyli czekającym w kolejce, że wydali już wszystkie papierosy, rozpoczęło się regularne oblężenie kiosku. Zablockowano drzwi wejściowe domagając się jednocześnie możliwości skontrolowania wnętrza przy akompaniamencie niewybrednych epitetów. Jak podają naoczni świadkowie incydentu, oblężenie trwało dość długo. Pomogła dopiero osobista interwencja zastępcy dyrektora „Ruchu” — Ryszarda Paszkowskiego. Oblęgający niedowiarkowie po przekonaniu się, że w środku nie ma ani jednej paczki papierosów po „bohatersku” ułotnili się, natomiast przerażone perspektywą linczu pracowniczki kiosku wskutek rozstroju nerwowego poszły na L-4.

Apelujemy do ludzi ogarniętych natologiem o umiar i rozsądek i do całego społeczeństwa przeżywającego bardzo trudne chwile, o cierpliwość oraz na przekór kryzysowi — o uśmiech i życzliwość wzajemną. Jeszcze kilka miesięcy i będzie lepiej! Nie róbmy nic takiego czego musielibyśmy się potem jak ochłoniemy, wstydzić.

Foto: Bogdan Ziarko



Członkowie plenum KW PZPR w Bielsku-Białej

Lech Babicz, lat 49, kierownik Przychodni Zdrowia przy AZPB „Andropol”,
Józef Babiński, lat 44, zootechnik, I sekretarz KG PZPR w Osieku,

Józef Barut, lat 48, elektromonter w „Prema-Befared” w Bielsku-Białej, I sekretarz POP

Władysław Basztura, lat 47, prezes Cepelii „Nadwiślanka” w Zatorze, I sekretarz KMG PZPR w Zatorze

Karol Bednarz, lat 51, ślusarz, I sekretarz KG PZPR w Węgierskiej Górze,

Stanisław Biczak, lat 36, kontroler jakości w WSW w Andrychowie,

Andrzej Biernat, lat 32, tłoczarz w Fabryce Srub w Żywcu,

Stanisław Bolek, lat 32, zaopatrzeniowiec w RSP „Piast” w Kopytówce,

Joanna Brysz, lat 41, brakarka w „Bezalinie” w Bielsku-Białej,

Józef Bucala, lat 41, dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Swinnej,

Aleksander Bury, lat 36, I sekretarz KZ PZPR ZCH „Oświęcim”,

Andrzej Cebulski, lat 35, kierownik wydziału w ZCH „Oświęcim”,

Józef Chmiel, lat 52, frezer-grawer w „Zampolu” w Cieszynie,

Józef Chmiel, lat 41, dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Istebnej,

Marian Chylaszek, lat 46, starszy rewident wagonów w PKP „Oświęcim”,

Adam Cieślak, lat 30, szlifierz, w „Celmie” w Cieszynie,

Robert Cieślak, lat 39, szef gospodarki materiałowej w FSM Zakład nr 4 w Skoczowie,

Kazimierz Czaja, lat 50, kierownik Ośrodka Zdrowia w Brennej,

Mateusz Czupryna, lat 35, zastępca dyrektora Liceum im. Ossuchowskiego w Cieszynie,

Eugeniusz Dendys, lat 37, kierownik oddziału w ZPW „Wega” w Bielsku-Białej,

Karol Dendys, lat 33, rolnik z Korbiewowa,

Kazimierz Dobija, lat 41, mistrz w „Polsporcie” w Bielsku-Białej,

Zdzisław Dobija, lat 38, mistrz w Zakładach Wyróbów Elektrometalowych w Bielsku-Białej,

Władysław Dolczyk, lat 46, inżynier budownictwa lądowego, I sekretarz KZ PZPR w PZPS „Chelmek”,

Roman Domitrz, lat 51, ordynator Oddziału Chirurgicznego w ZOZ w Żywcu, członek egzekutywy POP,

Kazimierz Dziechciowski, lat 37, kierownik Spółdzielni Pracy „Podhalanka” w Makowie Podhalańskim,

Tadeusz Dziedzic, lat 53, pracownik RSP w Oświęcimiu-Brzezince,

Andrzej Dzierugo, lat 36, kierownik sekcji w „Ponar” w Wadowicach,

Stanisław Ferster, lat 34, sekretarz KG PZPR w Węgierskiej Górze,

Piotr Fillek, lat 30, rzemieślnik-specjalista w PKP w Bielsku-Białej,

Stanisław Fortuna, lat 52, dyrektor szkoły podstawowej w Koszarawie,

Jan Franek, lat 36, kierownik wydziału remontów Elektrowni w Cieszynie,

Henryk Fucz, lat 40, pracownik umysłowy w PZPS „Chelmek”,

Stefan Gacek, lat 39, oficer LWP,

Aleksandra Gach, lat 41, zastępca dyrektora Szkoły Wychowawczych Przedszkoli w Bielsku-Białej,

Józef Gach, lat 40, zastępca dyrektora PKS w Żywcu,

Alojzy Gaszczyk, lat 46, dyspozytor w NPTS w Bielsku-Białej,

Andrzej Gaszek, lat 41, technik, I sekretarz KG PZPR w Golezowie,

Andrzej Gdula, lat 39, prawnik, I sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej,

Jan Gibiec, lat 49, pracownik umysłowy „Cefalu” w Cieszynie,

Wacław Golec, lat 48, brygadzysta w PKS „Oświęcim”,

Stanisław Górecki, lat 48, elektryk w BPBP w Bielsku-Białej,

Zbigniew Górecki, lat 31, nauczyciel w szkole podstawowej nr 5 w Żywcu,

Józef Górka, lat 34, technik-mechanik w FSM „Kuźnia-Ustroń”,

Leszek Haleński, lat 32, kierowca w PKS w Suchej Beskidzkiej,

Jan Helnal, lat 43, kierownik oddziału w „Len-o” w Bielsku-Białej,

Aleksander Hubechenko, lat 35, elektryk, I sekretarz KZ PZPR w ZML w Kętach,

Czesław Iwanek, lat 50, pracownik fizyczny w Nadleśnictwie w Ujsołach,

Andrzej Janczy, lat 42, pracownik umysłowy Zakładu Hodowli Zarodowej w Radziechowach-Wieprzu,

Kazimierz Kalisz, lat 34 inżynier-mechanik, I sekretarz KMG PZPR w Skoczowie,

Gustaw Kamiński, lat 49, pracownik KBO w Oświęcimiu,

Karol Kolareczyk, lat 49, główny technolog „Celm” w Cieszynie,

Stefan Komendera, lat 50, dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Wieprzu, I sekretarz KG PZPR w Wieprzu,

Jerzy Kopel, lat 37, doktor filozofii, sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej,

Bolesław Kotulski, lat 53, pracownik ZCH „Oświęcim”,

Juliusz Kowalczyk, lat 34, główny mechanik w Zakładach Futrzarskich w Żywcu,

Wiktor Koziółek, lat 54, ślusarz w ZML w Kętach,

Stanisław Kózka, lat 38, tokarz w Zakładach Pierniczych w Bielsku-Białej,

Michał Krawiec, lat 33, inżynier-mechanik, pracownik polityczny KMG PZPR w Kętach,

Zbigniew Krystian, lat 37, sekretarz rolny KW PZPR w Bielsku-Białej,

Eugeniusz Krzak, lat 43, nastawiacz automatów w Fabryce Srub w Żywcu,

Władysław Krzak, lat 55, rencista, sekretarz KG PZPR w Gilowicach-Słomieniu,

Emil Kuboszek, lat 36, kowal w FSM w Skoczowie,

Józef Kuglarz, lat 48, pracownik GS „Zembrzyce”,

Jan Kulisi, lat 40, pracownik ZCH „Oświęcim”,

Piotr Kwiczala, lat 37, pracownik umysłowy ZPW „Wega” w Bielsku-Białej,

Tadeusz Lach, lat 42, mistrz w ZPW „Bielska Działina” w Bielsku-Białej,

Józef Lebioda, lat 47, kierownik działu planowania w „Bispolu” w Bielsku-Białej,

Kazimierz Ledwoń, lat 45, prawnik, I sekretarz KM PZPR w Oświęcimiu,

Józef Litwin, lat 51 dyspozytor w „Polamie” w Bielsku-Białej,

Jerzy Łopadczak, lat 27, bibliotekarz w Wojew. Bibliotece Publicznej w Bielsku-Białej,

Władysław Łuszcz, lat 40, zastępca dyrektora w ZSR w Radocy,

Eugeniusz Malinowski, lat 43, ordynator oddziału w Specjalistycznym Zespole Chorób Płuc w Bystrzy Słaskiej,

Tadeusz Mazaj, lat 61, brygadzysta-elektryk w Andrychowskiej Fabryce Maszyn,

Mikołaj Miarka, lat 49, mistrz w Skawińskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych,

Ireneusz Michalak, lat 31, kontroler jakości w FSM w Bielsku-Białej,

Włodzimierz Mieszcza, lat 41, zastępca kier. Spółdzielni „Wyzwolenie” w Bielsku-Białej,

Marian Momot, lat 23, technik-mechanik, I sekretarz KG PZPR w Przeciszowie,

Stanisław Monica, lat 34, ślusarz w „Ponarze” w Żywcu,

Jan Nogawczyk, lat 57, mistrz piekarski, przewodniczący RZ w GS „Wisła”,

Stanisław Noremberczyk, lat 35, mechanik w KWK w Brzeszczach,

Adam Nowak, lat 50, hartownik-brygadzysta w „Indukcie” w Bielsku-Białej,

Wit Nowotarski, lat 53, nauczyciel w ZSZ nr 1 w Bielsku-Białej,

Józef Oleńczuk, lat 47, dyrektor szkoły podstawowej nr 4 w Bielsku-Białej,

Stanisława Olszar, lat 36, nauczycielka szkoły podstawowej nr 6 w Cieszynie,

Włodzimierz Paluch, lat 42, prawnik, I sekretarz KMG PZPR w Kętach,

Urszula Panewka, lat 40, dyrektorka szkoły podstawowej nr 3 w Jaworzu,

Władysław Parchański, lat 31, kierownik działu w „Zampolu” w Cieszynie,

Eugeniusz Pasięka, lat 52, dyrektor Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego w Lipowej,

Józef Pasierbek, lat 32, kierownik oddziału w Zakładach Maszyn Budowlanych w Wadowicach,

Czesław Pawlus, lat 49, kierownik wydziału w WUT, w Bielsku-Białej,

Andrzej Petek, lat 34, elektryk w Instytucie Odlewnictwa WT w Wadowicach,

Andrzej Pilarczyk, lat 33, pracownik naukowy PAN w Gólszcu,

Stanisław Pilch, lat 62, rolnik z Mucharza,

Mieczysław Plonka, lat 33, kierownik działu w ZPW „Merilana” w Bielsku-Białej,

Tadeusz Pochopień, lat 46, nauczyciel z Barwałdu Górnego,

Gabriel Polaczyk, lat 37, inżynier-mechanik, I sekretarz KM PZPR w Bielsku-Białej,

Stanisław Porwisz, lat 47, nauczyciel, naczelnik gminy Rajca,

Zenon Przysięciński, lat 36, technik, I sekretarz KZ PZPR Wezła PKP w Suchej Beskidzkiej,

Aleksander Ptasinski, lat 59, szef produkcji w Bielskiej Fabryce Szczotek i Pedzli,

Jan Rykala, lat 52, kierownik Ośrodka Zdrowia w Pruchnej,

Jan Sobota, lat 32, Komendant Hufca ZHP w Wadowicach,

Andrzej Socha, lat 30, ekonomista, I sekretarz KZ PZPR w „Befamie” w Bielsku-Białej,

Jerzy Stefanik, lat 38, technik-mechanik, w „Befamie” w Bielsku-Białej,

Jerzy Stopniak, lat 41, prawnik, pracownik MO w Suchej Beskidzkiej,

Franciszek Strzałka, lat 33, inżynier-włókiennik, sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej,

Ludwik Strzyżek, lat 40, naczelnik działu ekonomicznego PKP w Bielsku-Białej,

Włodzimierz Suchecki, lat 53, lekarz Ośrodka Zdrowia w Ryczowie,

Antoni Szewczyk, lat 58, brygadzysta służby dozoru w „Befado” w Bielsku-Białej,

Piotr Szymanek, lat 42, tokarz w „Befamie” w Bielsku-Białej,

Krzysztof Szymończyk, lat 27, ekonomista, I sekretarz KZ PZPR w „Wedze” w Bielsku-Białej,

Zdzisław Śliwiński, lat 33, I sekretarz KZ PZPR „Lenko” w Bielsku-Białej,

Zdzisław Świątek, lat 33, hartownik w FSM w Bielsku-Białej,

Włodzimierz Tarasek, lat 35, pracownik PKP w Suchej Beskidzkiej,

Stanisław Tereszkiewicz, lat 41, kierownik oddziału w „Arenie” w Bielsku-Białej,

Władysław Uryga, lat 46, nauczyciel, I sekretarz KG PZPR w Zawoi,

Zygmunt Wiewióra, lat 39, I sekretarz KG PZPR w Czernichowie,

Edward Wolny, lat 32, mistrz tkalni ZPW „Bewelana” w Bielsku-Białej,

Marian Wójcik, lat 45, pracownik ZML „Kęty”.

Partyjna statystyka

Na 119 nowo wybranych członków Komitetu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej 28 proc. stanowią robotnicy, 2 proc. rolnicy, 46 proc. pracownicy umysłowi, 22 proc. — pracownicy aparatu partyjnego 24 osoby posiadały wykształcenie podstawowe i zawodowe, 38 średnie i 57 — wyższe. W skład 20-osobowej egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego wchodzi 7 robotników (35 proc.), 4 pracowników umysłowych (20 proc.) i 9 pracowników aparatu partyjnego (45 proc.). W egzekutywie nie ma ani jednego rolnika. 4 osoby posiadały wykształcenie podstawowe i zawodowe, 5 — średnie i 11 wyższe, co stanowi 55 proc.



Kurs na odnowę (1)

Konferencja wojewódzka PZPR podjęła uchwałę, w której stwierdza potrzebę konsekwentnej kontynuacji procesu odnowy, gwarantującej jedność ideową i organizacyjną członków partii oraz urzeczywistnienie zasad praworządności i demokracji socjalistycznej w stosunkach wewnątrzpartyjnych i w życiu społecznym. W dalszej części tekst składający się z trzech rozdziałów, (które podamy w trzech kolejnych numerach) brzmi następująco:

ROZDZIAŁ PIERWSZY: OCENA DZIAŁALNOŚCI USTĘPUJĄCYCH WŁADZ INSTANCJI

● Wojewódzka Konferencja Wyborcza stwierdza, iż w pracy instancji popelniono szereg błędów o charakterze politycznym, zwłaszcza w ocenie przyczyn i zjawisk kryzysowych narastających w regionie od września ub. roku.

Gremium instancji zdominowane zostało przez towarzyszy z wąskiego kierownictwa, którzy swym autokratycznym postę-

powaniem doprowadzili do głębokiego kryzysu w łonie bielskiej organizacji partyjnej oraz do podważenia autorytetu partii w społeczeństwie. Funkcjonowanie organów politycznych instancji i ich tolerancyjny stosunek do pracy aparatu administracyjno-gospodarczego doprowadziły w efekcie do szeregu wnaturzeń w pracy tych jednostek. Podejmowane były bowiem przez nie decyzje naruszające w elementarny sposób zasady praworządności i sprawiedliwości społecznej.

Niereagowanie przez instancję na ujawnione fakty istnienia tych wypadków do-

prowadziło do takiego wzrostu napięcia, że znaleźć on mógł jedynie rozwiązanie w strajku powszechnym. Wojewódzka Konferencja Partyjna nie posiada jednak ostatecznie jednoznacznych materiałów, które pozwoliłyby na pełną analizę przyczyn zaistniałych wtedy zdarzeń politycznych i określenia stopnia odpowiedzialności poszczególnych osób sprawujących kierownicze funkcje partyjne.

Konferencja stoi na stanowisku, że określenie genezy zaistniałego strajku oraz ustalenie stopnia personalnej odpowiedzialności należy do nowo wybranych władz instancji. Opracowanie to winno zostać ukończone i przedłożone wszystkim instancjom i organizacjom partyjnym w terminie do Zjazdu zgodnie z wytycznymi IX Plenum KC PZPR.

● Wojewódzka Konferencja Wyborcza stwierdza, że praca Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej odnowała formalnym statutowym wymogom, ale merytoryczne efekty tej pracy nie zostały

doprowadzone do końca. W sprawozdaniu ze swej działalności Komisja nie ustosunkowała się do partyjnej odpowiedzialności byłego I Sekretarza KW a w stosunku do pozostałych towarzyszy z kierownictwa partyjnego i administracyjno-gospodarczego, obciążonych poważnymi zarzutami — konsekwencje partyjne nie odpowiadają wielkości przewinień. Na tryb i sposób pracy WKPP rzutowała statutowa zależność tej Komisji od Plenum Komitetu Wojewódzkiego, co nie zwalnia jednak jej od odpowiedzialności za brak interwencji w przedmiotowych sprawach w CKKP.

● Wojewódzka Konferencja Wyborcza stwierdza, że praca Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej w zakresie wykorzystania funduszy partii oraz kontroli terminowości składek partyjnych i obiegu dokumentów była prawidłowa i zgodna z wymogami statutowymi. Nie znalazł jednak odzwierciedlenia w pracy Komisji problem trybu i terminowości załatwiania listów, skarg i wniosków oraz realizacji uchwał instancji.



Przyjaciele z Riazania odwiedzili Podbeskidzie

W ubiegłym tygodniu na terenie województwa bielskiego przebywała delegacja gości z Riazania, miasta, z którym od kilku już lat stolice Podbeskidzia łączą serdeczne więzy przyjaźni i współpracy. Na czele radzieckiej delegacji stał **Nikołaj Siemionowicz Prijeżew** — członek KC KPZR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, I sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR w Riazaniu, a wraz z nim przybyli: **A. F. Pyłajew** — przewodniczący Obwodowej Rady Związków Zawodowych w Riazaniu, **A. P. Butrimow** — członek Komitetu Obwodowego KPZR w Riazaniu, robotnik zakładów obrabiarek precyzyjnych oraz **N. W. Morozowa** — sekretarz Zarządu Centralnego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. Radzieckiej delegacji towarzyszył Konsul Generalny ZSRR w Krakowie, minister pełnomocny **G. A. Rudow**.

W bardzo bogatym programie pięciodniowej wizyty radzieckich gości w naszym województwie znalazło się między innymi zwiedzenie Ośrodka Badawczo-Rozwojowego FSM w Bielsku, a także spotkanie z aktywnym fabryki, zwiedzenie Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu oraz Muzeum w Brzezince. Przebywając w Oświęcimiu, goście spotkali się również z aktywnym polityczno-gospodarczym ZChO i miasta. W piątek przed południem członkowie delegacji złożyli wieńce na bielskim Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich (na zdjęciu powyżej). W sobotę goście przebywali w Pruchnej, a następnie odwiedzili miejscowości wczasowe w Beskidach.

W pierwszym dniu pobytu delegacji w województwie odbyło się spotkanie z Sekretariatem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bielsku-Białej, z I sekretarzem — **Andrzejem Gdulą**. Podczas tego spotkania oraz czwartkowego z sekretarzami KM, KM-G, KG i większych KZ poinformowano się wzajemnie o życiu obu zaprzyjaźnionych partii, mówiono wiele na temat pogłębiania więzów przyjaźni i współpracy pomiędzy Riazaniem i Bielskiem-Białą. Problemy te były także głównym tematem trzydniowych rozmów plenarnych, które odbywały się w godzinach popołudniowych w gmachu Komitetu Wojewódzkiego. W rozmowach tych wziął udział także przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Bielsku-Białej — **Stanisław Szczepanik**. (pw)



To zdjęcie zrobił nasz fotoreporter przed dwoma laty, podczas wizyty kombatantów II wojny światowej z Woroneża — w Bielsku-Białej. **Maksim Aleksiejewicz Sokolow** — bo tak nazywa się ten pan w środku — przyjechał szukać grobu swego wojennego towarzysza **Włodzimierza Aleksandrowicza Zubkowa**, który poległ w walkach na ulicach Bielska 12 lutego 1945 roku. Major Sokolow nie krył też po odnalezieniu mogiły swego druha.

Foto: Archiwum: Bogdan Złarko

Świadectwo dojrzałości?

„To jest pokolenie asekurantów, niezwykle ostrożne, nastawione zdecydowanie negatywnie do wszelkiej działalności organizacyjnej czy społecznej. Niepokojące zjawisko. Myślę wyłącznie o materialnym zabezpieczeniu swej przyszłości, w tym kierunku potrafią wykazywać niesamowitą inicjatywę. Pieniądze — tylko to się liczy; idea, działalność społeczna, to pojęcia całkowicie im obce”.

Zacytowaną powyżej opinię wyraziła o tegorocznych maturzystach moja znajoma nauczycielka. Gorzka to i ostra w sformułowaniach diagnoza, ale, niestety, sporo w niej prawdy. A więc jaki jest maturzysta roku 1981? Cyniczny asekurant, czy może mimo wszystko przyszły inteligent ceniący jednak zawodową satysfakcję i swoją społeczną przydatność?

Kilka ogólnych informacji z bielskich liceów ogólnokształcących: Liceum im. Zeromskiego: 140 uczniów ukończyło szkołę, 132 zdało maturę. Większość wybiera się na studia, nikt nie deklarował chęci podjęcia pracy. Zdaniem pedagogów część maturzystów po prostu mierzy za wysoko — mogą być kłopoty z egzaminami wstępnymi.

Liceum im. Asnyka: zdały 133 osoby na 136, 90 uczniów złożyło dokumenty do szkół wyższych i pomaturalnych. W stosunku do lat poprzednich zaobserwowano nieco wyższy poziom, świadomy wybór przedmiotów egzaminacyjnych, lepszą umiejętność samodzielnego myślenia.

Liceum im. Komisji Edukacji Narodowej: zdały 133 osoby, 6 odpadło. Nie ma chętnych do pracy, większość decyduje się na studia. Brak w tym roku „modnych” kierunków. Sporo wybiera się do bielskiej filii Politechniki.

Liceum im. Kopernika: do egzaminu przystąpiły 93 osoby i tyleż zdało. Tylko jedna osoba ze względu na warunki materialne zdecydowała się podjąć pracę. Sporo uczniów wybiera się na studia typu rolniczego — na kwiaciarnictwo, sadownictwo itp. To nowy trend, dotąd nie notowany. Obserwuje się nieznaczny spadek zainteresowania politechnikami.

Tyle w telegraficznym skrócie o wynikach egzaminów w liceach ogólnokształcących. Ta sucha statystyka nie może dawać pojęcia o faktach dla reportera najistotniejszych — poziomie świadomości, stanie wiedzy i realnej ocenie perspektyw tegorocznych maturzystów. Tym razem nie będę zajmował się poziomem nauczania w szkole średniej — jest to temat na tyle ciekawy i godny uwagi, że warto do niego wrócić w osobnym artykule.

Postanowiłem zaprezentować kilka opinii osób najbardziej tematem zainteresowanych. Są to uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej w Bielsku-Białej. Dobór wypowiedzi mających się być całkowicie przypadkowy.

● **Dorota Głabek**: — „Kiedy zdawałam egzamin do LO byłam świadoma tego co chciałabym robić w przyszłości. Wybrałam informatykę. Klasa o matematyczno-fizycznej specjalności dała mi rzetelne przygotowanie. Względnie prywatne zdecydowały o tym, że będę studiowała w Kijowie. Nie sądzę aby był tam wyższy poziom niż na naszych uczelniach, ale słyszałam, że stosunek asystentów do studiujących jest zupełnie inny niż u nas — po prostu nie ma aż tak dużego dystansu, podobno panują tam bardziej partnerskie, koleżeńskie układy. Egzamin zdałam już w kwietniu”.

● **Wiesław Biegun**: — „Wszyscy którzy kończą LO nie mają innej możliwości jak zacząć studia. Nie ukrywam, że dla chłopców jest to jedyna możliwość ucieczki przed wojskiem. W szkole miałem raczej dobre wyniki i nigdy nie miałem wątpliwości co do wyboru kierunku studiów. Zainteresowania skrytykowały mi się wcześniej. Będę zdawał do krakowskiej Akademii Medycznej. Dlaczego? Szukam pracy, która daje satysfakcję, względy materialne nie grają dla mnie większej roli. Podjąłem spore ryzyko — na jedno miejsce przypada w tym roku 7-8 kandydatów. Mimo, że mam świadomość własnych możliwości odczuwam niepokój, nie czuję się pewnie. Co zrobię jak się nie dostanę? Nie myślę o tym. Chcę czuć się tak jakbym już zdał. Część z nas, mimo że bardzo dobrze przygotowana, na pewno odpadnie. No cóż... Wczoraj wróciłem z Oświęcimia gdzie poddano mnie testom psycho-technicznym na komisji poborowej do wojska. To też mobilizuje. Długo będę pamiętał szeroki uśmiech lekarza wojskowego — tak zareagował na moje oświadczenie, że w tym roku będę studentem medycyny, a nie żołnierzem. Wiem, że np. w Rokietnicy przypada 3 kandydatów na jedno miejsce, mimo to wolę Kraków — słyszałem z kompetentnych ust w czasie „dni otwartych”, że jest tam nieco wyższy poziom. Poprzeczka wyżej — to mi odpowiada”.

● **Adam Bargiel**: — „Ja, podobnie jak kolega zdaję na medycynę w Krakowie. Startowałem w olimpiadzie biologicznej i w stopniu centralnym uzyskałem punkty liczące się do egzaminu wstępnego. Kraków wybrałem z dwóch powodów. Włączono Akademię Medyczną do Uniwersytetu Jagiellońskiego co podniosło rangę dyplomu w świecie. Po drugim

chciałbym być w tym środowisku — jestem żywą duszą, nie wyobrażam sobie studiów bez aktywnej współpracy z kabiną, teatrem, życiem kulturalnym. Nie potrafię usiedzieć na miejscu. Nade mną także wisi miecz — ostatnio odbyłem tournée po komisjach przedpoborowych. To skutecznie odstrasza. Moim zdaniem wojsko powinno być szkołą życia a nie ujarzmianiem, w dodatku służba nie by mi nie dała, nie mam przecież zawodu, byłoby to przedłużenie zawieszenia w próżni. Żałuję, że nie ma u nas możliwości pracy w wybranym kierunku dla tych co nie zdali egzaminu wstępnego. O studiach mamy jakieś pojęcie, o stronie praktycznej przyszłego zawodu nie wiemy nic. Podobno jest taki zwyczaj w NRD”.

● **Anna Dankowska**: — „Wybrałam specjalność pedagogiczną na budownictwie Politechniki Śląskiej. Nie byłam zdecydowana od początku. Był taki okres kiedy zamierzałam odegrać się na innych, na swoich przyszłych uczniach. To minęło. Nie chciałam mieć przez całe życie do czynienia z teoretyczną matematyką czy fizyką. Specjalizacja nauczycielska ma na uwadze przede wszystkim człowieka, jest to jeden z zawodów dających satysfakcję na co dzień, ma się świadomość wpływu na kształtowanie osobowości. Wszyscy mnie straszą, że jestem kobietą i że nie dam rady, itd. Mam nadzieję stykać się z ludźmi myślącymi, licząc na zdobycie zaufania, autorytetu — to chyba jest w tym zawodzie decydujące”.

● **Ewa Marcińska**: — „Moje indywidualne zainteresowania przeważały — zdaję na kulturoznawstwo Uniwersytetu Łódzkiego. Wiem, że perspektywy pracy mam mizerne, to bardzo martwi moich rodziców. Chociaż ten kierunek najbardziej integruje różne dziedziny sztuki, chciałabym specjalizować się w teatrologii. Będę pisała recenzje. Ostre, subiektywne, takie powinny być”.

● **Tadeusz Jakubiec**: — „Wydział mechaniczny Politechniki Rzeszowskiej, specjalność — pilotaż. Jestem zaurzeczony lataniem. Jako mały chłopiec sklejałem modele samolotów, teraz od dwóch lat jestem członkiem Aeroklubu Bielskiego. Jedyny dla mnie problem to dostać się na studia a potem znaleźć pracę. Koszty studiów są bardzo wysokie, mimo to ostatnio piloci mają kłopoty ze znalezieniem roboty. Stypendia LOT-u nie starczą dla wszystkich”.

● **Joanna Rychlewicz**: — „Interesowała mnie konserwacja zabytków, grafika, malarstwo itd. Wahałam się. W „ogólniaku” raczej wlemy czego chcemy ale nie znamy swoich możliwości. Wybieramy idealistycznie. To także jest potrzebne. Wybrałam historię sztuki chociaż nie wyobrażam sobie pracy. W dodatku tylko 10 miejsc na 120 kandydatów”.

● **Dariusz Kwiatkowski**: — „Początkowo w ogóle nie miałem zamiaru się uczuć. Prawie wszyscy moi koledzy poszli do szkoły zawodowej. To mi imponowało — mieli pieniądze, byli samodzielnymi. Właściwie tylko rodzicom zawdzięczam fakt, że poszedłem do LO. Moim hobby są samochody. Lubię grzebać w silnikach, w czasie wakacji dorabiałem w prywatnym warsztacie naprawczym. Zdecydowałem się na studia w Politechnice Śląskiej. Wychodzę z założenia, że nie ja powinienem poszukiwać pracy, ale odwrotnie. Dziś trzeba myśleć o przyszłości, o środkach materialnych, które zapewnią godziwą egzystencję. Będę studiował na elektronice. Jak nie będzie mi się podobała praca, w przyszłości założę prywatny warsztat samochodowy”.

Przytoczyłem kilka opinii, wyobrażeń, nawet pobożnych życzeń tegorocznych maturzystów. Sondażowa, z konieczności skrócona forma tego artykułu nie pozwala na plastyczne odzwierciedlenie wszystkich problemów związanych z tematem. Nie o to zresztą chodziło. Tych kilka przypadkowo dobranych wypowiedzi może dać czytelnikom niepełny, ale na pewno nie tendencyjny obraz maturzysty roku 1981. Na marginesie dwa tylko spostrzeżenia: Zastanawiający jest paniczny lęk maturzystów przed odbyciem służby wojskowej. Osobiście łatwo mi to uczucie zrozumieć, jednak z punktu widzenia potrzeb społecznych zjawisko to może niepokoić. Druga sprawa to objawy zdrowego snobizmu w postaci preferowania uczelni znanych z wysokiego poziomu i liczących się nie tylko w kraju. Dobrze to świadczy o młodych że nie unikają wysokich poprzeczek.

MAREK CISZAK

FOTO - Kronika



O poglądach legorocznych maturzystów piszemy na str. 3. Natomiast na zdjęciach przedstawiamy egzaminy wstępne w Filii Politechniki Łódzkiej w Bielsku-Białej. Na I rok studiów, na wydziale mechanicznym ubiega się 156 kandydatów na 110 miejsc, a na wydziale włókienniczym 53 osoby na 75 wolnych miejsc. Wyniki egzaminów znane będą 11 lub 13 bm.

Foto: Bogdan Ziarko



W bielskim Muzeum trwa wystawa prac zgłoszonych do udziału w I Wojewódzkim Przeglądzie Plastyki Młodych. Wśród organizatorów: Zarządy — Wojewódzki i Miejski ZSMP w Bielsku-Białej, WDK oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego. W dziedzinie malarstwa najwyższą oceniono prace: Kazimierza Namysłowskiego, Jana Marcinkiewicza, Krystyny Sowińskiej i Marianny Słopki. Nagrody za najlepsze rzeźby zdobyli — Jan Szklany, Paweł Pieczka i Jana Talik. ● N/z Kazimierz Namysłowski, autor najwyższej ocenionej pracy malarskiej „Majowy festyn”.

Foto: Marian Koim

Z OSTATNIEJ CHWILI

Korekta sprzedaży paliw

Wojewoda bielski zarządzeniem z 7 lipca 1981 roku zmodyfikował obowiązujące dotychczas zasady sprzedaży paliw płynnych. Oto nowe wytyczne w tej sprawie obowiązujące na terenie województwa bielskiego.

Sprzedaż poza kolejnością będzie obowiązywała podobnie jak przedtem następujące służby: pogotowie ratunkowe, służba zdrowia (180 zezwoleń), inwalidów wytypowanych przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, lekarzy weterynarii (40 zezwoleń), samochody dostawcze — dotyczy to także jednostek transportowych kolonii i ośrodków czasowych, taksówki osobowe i bagażowe, służby komunalne, rolników posiadających sprzęt zmechanizowany, samochody szkoleniowe oraz pracowników administracji państwowej, których prawo do korzystania z samochodów prywatnych do celów służbowych wojewoda uzna za niezbędne.

Do obsługi tych odbiorców wyznaczone zostały następujące stacje benzynowe: w Bielsku-

Białej stacje przy ul. Mostowej i ul. Cieszyńskiej, w Żywcu przy ul. Wesołej, w Cieszynie przy ul. Bielskiej oraz Oświęcimiu stacja koło Polmozbytu. Ponadto po jednym dystrybutorze przeznaczonym do sprzedaży poza kolejnością mają stacje benzynowe w Wadowicach, Skoczowie, Kalwarii Zebrzydowskiej i Suchej Beskidzkiej.

Unieważnione zostały wydane dotychczas upoważnienia przez Wydział Zdrowia, Wojewódzki Zakład Weterynarii, terenowe organy administracji państwowej.

Każde upoważnienie zaopatrzone będzie w bony paliwowe w ilości 120 l etyliny miesięcznie. Warto tutaj podkreślić, że rozporządzenie opierające się na obszernej działalności kontrolnej, czy sprzedaż poza kolejnością prowadzona jest w sposób właściwy. Pozostałe zasoby paliwowe sprzedawane będą wedle ogólnie przyjętych zasad.

1,5 mln zł

dla Brennej

Podnoszenie towarowej produkcji rolniej to główny cel konkursu „Gmina — mistrz gospodarności”. Ponieważ jednak ubiegły rok wskutek wyjątkowo niesprzyjających warunków atmosferycznych, a także znanych trudności z dostarczeniem wsi potrzebnej ilości środków do produkcji nie mógł być osiągnięty dlatego główny sąd konkursu nie przyznał tytułów mistrza i wicemistrza oraz nagród krajowych za rok 1980.

Doceniając jednak dorobek uzyskany znacznym wysiłkiem mieszkańców wsi, sołtysów, radnych aktywu FJN i pracowników administracji gminnej oraz placówek obsługujących rolnictwo postanowiono gminom, które uzyskały w skali województwa pierwsze miejsce przyznać po 1.500.000 zł nagrody (w dotychczasowej edycji konkursu nagroda ta wynosiła 1 mln zł). Taką więc nagrodę otrzymała piękna podgórska gmina — Brenna.

Ponadto Ogólnopolski Komitet FJN przyznał 72 nagrody po 500 000 zł za wyniki w towarowej produkcji rolniej. Są wśród nich także bielskie miejscowości: Dębowiec i Hażlach, które od lat należą do najlepszych w kraju regularnie zdobywając nagrody. (cz)

Potrawy

konkursowe

nał w jadłospisach

Przed dwoma tygodniami apelowaliśmy do lokali gastronomicznych — uczestników trzech konkursów „O Dwójki Beskidzkie „Kroniki” o informacje, które z potraw konkursowych — mimo kłopotów surowcowych — figurują nadal w jadłospisach. Jak dotąd otrzymaliśmy meldunki z czterech lokali. Kierowniczka restauracji „Dworcowa” w Suchej Beskidzkiej p. Krystyna Dudoń zaprasza na żurek suski (potrawa konkursowa) oraz fasolkę w sosie pomidorowym i placki ziemniaczane. Kierowniczka restauracji „Relax” w Bielsku-Białej p. Elżbieta Matejko proponuje jako stałą pozycję w jadłospisie pieróg z białym kłosem i knedle. Restauracja „Jodla” w Słomieniu (kierowniczka p. Anna Bak) prowadzi w dalszym ciągu prężny. Natomiast kierownik baru „Na Rozdrożu” w Jasienicy” p. Józef Gorzkowski twierdzi, że zupa pitucha (potrawa konkursowa z 1978 r.) stale figuruje w jadłospisie lokalu.

Te meldunki z lokali laureatów naszego konkursu napawają optymizmem, a jednocześnie dowodzą, że konkurs spełnił swoje zadanie. Czekamy na dalsze informacje, nie tylko zresztą od byłych laureatów. Zależy nam bowiem aby w obecnej, bardzo trudnej sytuacji surowcowej lokale gastronomiczne woj. bielskiego korzystały z doświadczeń konkursu „O Dwójki Beskidzkie „Kroniki”. (zl)

Miliony na NFOZ

Realizując postulaty zgłaszane w wielu zakładach pracy województwa bielskiego, publikujemy kolejną, obszerną informację, dotyczącą działalności Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia na terenie Podbeskidzia. Tym razem — o działalności NFOZ-u w roku ubiegłym. Analizę wykonania planu zbiórki i realizacji inwestycji w roku 1980 przedstawiono podczas majowego plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu NFOZ.

W roku ubiegłym — pomimo trudnej sytuacji społeczno-politycznej — zbiórka funduszy społecznych przebiegała bardzo dobrze. Przekroczono nawet pierwotnie założony plan wpływów. W sumie na terenie województwa zebrano na NFOZ 85 milionów 202 tysiące złotych, czyli plan zrealizowano niemal w 111 procentach. Kwota zebrana w roku ubiegłym była o 1 milion 609 tysięcy wyższa od zgromadzonej w roku 1979.

Największy przyrost wpływów przypadł na świadczenia pracowników gospodarki społecznej, w porównaniu bowiem z rokiem poprzednim uzyskano wzrost o prawie 7,5 miliona złotych. Warto także podkreślić, że w roku 1980 uzyskano największą dynamikę w dotychczasowej działalności NFOZ na terenie naszego województwa. Wpłynął na to oczywiście wzrost wynagrodzeń, którym w ostatnim kwartale objęci zostali wszyscy zatrudnieni. I tak, pomimo niewielkiego spadku tzw. wskaźnika powszechności świadczeń (niektóre załogi odmówiły płacenia składek), można było uzyskać tak dobre wyniki pod hasłem „pracownicy od wynagrodzeń”. W ogóle w prawie każdej z 11 grup świadczących na NFOZ zanotowano wzrost wpływów, za wyjątkiem młodzieży szkolnej.

Przyczyny spadku świadczeń w tej właśnie grupie miały — jak określono to podczas obrad plenarnych — charakter obiektywny i subiektywny. Przyczyną obiektywną było zaniechanie i to już w latach poprzednich, zbiórki poprzez dodatkowe obciążanie rodziców dziatwy szkolnej składką na NFOZ. Chodziło głównie o to, aby wpłacane kwoty pochodziły tylko ze środków uzyskanych za makulaturę, złom i inne prace użyteczne. Do subiektywnych przyczyn trzeba zaliczyć małą aktywność niektórych terenowych komitetów NFOZ oraz wychowawców szkół na rzecz organizowania zbiórek odpadów wtórnych na ten cel. Przykładem mogą być następujące jednostki, w których w roku 1980 nie uzyskano ani jednej złotówki w ramach świadczeń młodzieży szkolnej: Sucha Beskidzka, gminy Oświęcim, Zawoja, Stryszawa, Wilamowice i Tomice. Do subiektywnych przyczyn zalicza się także niewłaściwą postawę niektórych środowisk nauczycielskich na przykład solidarne zaniechanie i odmówienie świadczeń na rzecz Funduszu przez nauczycieli i dyrekcję Zespołu Szkół Zawodowych w Ustroniu. Tak oceniono podczas plenium WK NFOZ niezbyt imponujące wyniki finansowe zbiórek w środowiskach szkolnych. (pw)

Nie lekceważyć!

Jak w każdym niemal roku kolej wraz z nastaniem sezonu turystyczno-wakacyjno-kolonijnego bije na alarm wobec zwiększonej ilości wypadków. Na obszarach kolejowych obok przywykłej i w pewnym sensie zorganizowanej grupy pasażerów dojeżdżających do pracy, pojawia się rzesza podróżnych mniej obytych z pociągami, spieszących się, nerwowych. Służby kolejowe pomimo doświadczeń usiłują przeciwdziałać wypadkom stosując różnorodne środki zapobiegawcze, a nawet karzące. Nie zda się to jednak na wiele dopóki sami podróżni nie zechcą z rozumą korzystać z urządzeń PKP.

Tylko w pierwszej połowie br. na terenie bielskiej Dyrekcji Rejonowych Kolei Państwowych nastąpiło 12 wypadków śmiertelnych a 9 osób odniosło obrażenia. W tymże samym okresie w roku ubiegłym zanotowano 9 wypadków zakończonych śmiercią. Świadczy to, iż mimo usiłowań służb kolejowych śmierć nadal zbiera żniwo na torach.

Z przeprowadzonej analizy wypadków wynika, iż głównymi przyczynami niepotrzebnych tragedii jest nagminne lekceważenie przepisów kolejowych. Często brawura, wskakiwanie do pociągów lub wyskakowanie z nich, chodzenie torami kończą się śmiercią lub ciężkim kalectwem. Nieostrożne poruszanie się po terenie kolejowym bywa również niebezpieczne. Cichsze lokomotywy elektryczne lub spalinowe łatwo mogą zaskoczyć bezostrożnego przechodnia, skracającego sobie drogę po szlaku kolejowym.

Aby zatrzymać tę tragiczną statystykę zarówno Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych jak też służba ochrony kolei apelują gorąco do podróżnych o rozagę i poszanowanie przepisów.

Vilem Zavada - Cieszyńsiakom

Wybitny czeski poeta, Vilem Zavada ofiarował członkom cieszyńskiego Klubu Propozycji za pośrednictwem przedstawicieli Czeskiego Związku Niewidomych w Ostrawie, Rudolfa Zajlca, kilka tomów swoich utworów wraz z odpowiednimi dedykacjami.

Są to nagrody ufundowane przez Związek Niewidomych w Czechosłowacji swoim niewidomym współpracownikom w Polsce, a także ich przyjaciół, zrzeszonym w Towarzystwie Przyjaciół Niewidomych w Cieszynie.

Wśród wyróżnionych znalazł się m.in. Krystyna Stefańska, przewodnicząca Koła Polskiego Związku Niewidomych z prośbą o podziękowanie dla RSP „Zwycięstwo” z Jasienicy za umożliwienie pobytu nad morzem.

(x)

Dziękujemy...

...za wakacyjne i urlopowe pozdrowienia, które nadesłali nam m. in.:

● z Pojezierza Mazurskiego — Jan Lyczak nasz korespondent te-

renowy z Kalwarii Zebrzydowskiej

● z Międzywodzi nad Bałtykiem — Józef Ceglarski wraz z innymi czasowicami z prośbą o podziękowanie dla RSP „Zwycięstwo” z Jasienicy za umożliwienie pobytu nad morzem

● z Kolobrzegu — Zbyszek Gruska wraz z rodziną.

Z „Solidarnością” o problemach Bielska

3 lipca br. odbyło się spotkanie prezydenta miasta Bielska-Białej, mgr inż. Jacka Krywulca z przewodniczącym i zastępcami Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarności”, oraz omówiono najważniejsze inwestycje o doniosłym znaczeniu dla mieszkańców, a także stopień zaawansowania i trudności w kontynuowaniu inwestycji takich jak: magistrala wodna „Sola 3”, obwodnica „WZ” i budowa włącznie adaptacji na Osiedlu Beskidzkim (adaptacja istniejącego budynku), przy ul. Wodnej (adaptacja budynków byłych prominentów: wicewojewody A. Urbańca i byłego komendanta MO K. Witka), na osiedlu Wojska Polskiego (przy udziale FSM).

• Rozpoczęcie budowy Szpitala Wojewódzkiego (zmiana lokalizacji ze Straconki pod Szynielnią) — kwota przeznaczona na ten rok to 15 mln zł.
• przebudowa Szpitala Nr 1 przy ul. Wyspiańskiego, • odzyskanie gmachu byłego gimnazjum im. Mikołaja Kopernika i przeniesienie filii Politechniki Łódzkiej (proponowane miejsce przeniesienia OWPT Min. Energetyki i Energii Atomowej przy ul. Brygadistów pod Dębowcem, miejsce wyśmienite czy tylko z drugiej strony tzn. ze strony dystryktu OWPT będzie trochę dobrej woli przyjąć z pomocą miastu?) — to wybrane tematy poruszone na spotkaniu.

Ogrom problemów zaopatrzeniowych, wyżywienia mieszkańców miasta i przyjezdnych (wczasowicze, kolonie), modernizacja piekarni gigant i Zakładów Mleczarskich całkowicie prawie wyeksploatowanych — to najpilniejsze potrzeby stolicy Podbeskidzia.

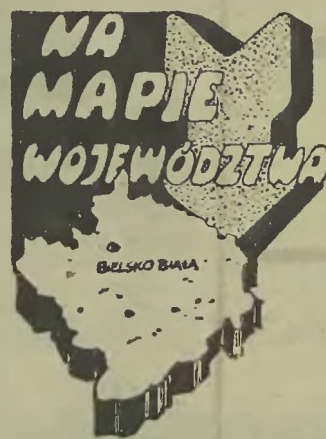
Niektóre zakłady nie uiszczają kwot pieniężnych na rzecz miasta, nie rozumieją potrzeb zarówno ich dyrekcji i jak i komisja „Solidarności”.

Tymczasem, żeby wyremontować wszystkie ulice w Bielsku-Białej potrzebne byłyby pieniądze w wysokości całego budżetu miasta. Najpilniejsze potrzeby remontu samych tylko ulic zamykają się kwotą

184 mln zł. Szkoda, że nie rozumieją tego odpowiedzialni ludzie w takich zakładach jak: „Transbud”, „Welux”, „Delta”, „Befama”, „Apena”, „Lenko”, BPBP, „Befa”, i inne, które do dzisiaj nie wpłaciły zupełnie względnie tylko w części ustalonych kwot.

Pełne uznanie dla potrzeb miasta wykazały między innymi takie zakłady jak: „Bielkon”, FSM, Fabryka Pił i inne.

Na wniosek prezydenta w najbliższym czasie wytypowane zostaną osoby z „Solidarności” do społecznej Komisji Mieszkańców, do Komisji Współdziałania oraz komisji określającej nazwy ulic.



WAŻNA NARADA

PORĄBKA. 29 czerwca br. obradowała tu Komisja Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Tematem narady były między innymi zagadnienia gospodarki rolnej, sprawy kultury i oświaty oraz ocena pracy administracji. W rezultacie podjęto odpowiednie uchwały zmierzające do poprawy działania administracji i sytuacji gospodarczej. (mc)

PROGRAM DOPIERO PO ZJEDZIE

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. Plenum KMG PZPR które obradowało 30 czerwca rozpatrzyło problemy pracy partyjnej przed Zjazdem oraz wnioski po Konferencji Wojewódzkiej. Plenum zatwierdziło plan pracy Instancji na najbliższe miesiące. Nie przyjęło natomiast programu, gdyż uznano, że musi on być rozwinieciem działań partii po IX Zjeździe, a zadania instancji winny przede wszystkim wynikać z jego uchwał. Obszerne sprawozdanie z konferencji wojewódzkiej złożył członek KW Tadeusz Pochopień, który został zobowiązany do utrzymania stałego kontaktu między KMG a KW. (j)

SZTANDAR DLA STRAŻAKÓW

DĘBOWIEC. W ub. niedzielę odbyła się młota uroczystość strażacka. Miejscowa jednostka OSP, która działa już 75 lat otrzymała sztandar ufundowany przez mieszkańców Dębowa. Na ręce naczelnika OSP Karola Dudy przekazał go w imieniu Gminnej Rady Narodowej zastępca przewodniczącego GRN Paweł Czupryna. Następnie najbardziej zasłużeni druhowie otrzymali odznaczenia, strażackie i dyplomy uznania. Brązowy Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali Paweł Urbaczka i Gustaw Wiglasz. Odznakę „Wzorowy Strażak” Stanisław Smolana a dyplomy uznania Franciszek Kubieciński, Henryk Gawłowski, Gustaw Sikora i Władysław Witas.

Dorobek dębowieckich druhow przedstawił naczelnik gminy Jan Górniak. Mowca zwrócił uwagę na działalność społecznej miejscowej jednostki, która na jubileusz 75-lecia doczekała się okazałej reżimy OSP przekazanej do użytku przed rokiem.

RADZILI FILATELIŚCI

BIELSKO-BIAŁA. 13 czerwca br. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze delegatów bielskiego Okręgu Polskiego Związku Filatelistów. W trakcie obrad dokonano podsumowania działalności ruchu filatelistycznego w latach 1978—1980 oraz wybrano nowe władze okręgu. Przewodniczącym został ponownie Władysław Hornik.

W województwie bielskim PZF skupia 4048 osób zgrupowanych w 47 kołach terenowych. Przy szkołach, domach dziecka i domach kultury działa 25 kół młodzieżowych zrzeszających 1304 młodych filatelistów. Z okazji walnego zebrania bielski Związek wydał broszurę o działalności ruchu filatelistycznego w województwie w latach 1978—1980. (ban)

Sukces AKF

Na odbywającym się w dniach 14—28 czerwca br. w Velden w Austrii Festiwalu Filmowym Narodów film pt.: „OBCY” w reżyserii Jana Jeruzela i Henryka Urbanczyka z AKF działającego przy

Zaś druha Rudolf Pszczółka i mjr Ryszard Wichert przekazali strażakom życzenia i gratulacje od wojewódzkich władz pożarniczych.

Uroczystość zakończył okazały festyn, na którym przygrywała orkiestra strażacka z Pogwizdowa. (cz)

DO SUCHEJ PRZESZ 89

BIELSKO-BIAŁA. Ponad rok abonenci telefonów z Suchej Beskidzkiej mają bezpośrednie, automatyczne połączenie z Bielskiem-Białą. Natomiast posiadacze telefonów ze stolicy województwa do dnia 3 czerwca br., aby uzyskać połączenie z Suchą musieli rozmowę zamawiać za pośrednictwem centrali międzymiastowej. Od 3 czerwca Bielsko-Biala — jak informuje nas wicedyrektor WUT p. Irena Lubowska — otrzymała też automatyczne połączenie z Suchą Beskidzką po wykreśleniu numeru kierunkowego 89. Tak więc jeszcze jeden, choć powolny, ale zawsze krok naprzód w naszej telekomunikacji. Teraz kolej na u nowocześniejsze większych central telefonicznych. (zl)

BRAKUJE PRZEDSZKOLI

CIESZYN. W mieście pracuje 15 przedszkoli do których uczęszcza 1200 dzieci. Ostatnio otwarto nową placówkę przy ul. Węglejnej na osiedlu Armii Ludowej. Ilość miejsc w przedszkolach jest niewystarczająca. Ponad 500 podań o miejsce załatwionych musi być odmownie.

SZKOŁA DOBRYCH FACHOWCÓW

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. Zespół Szkół Drzewnych to największa szkoła w tym mieście. Uczęszcza do niej obecnie 1050 uczniów. Szkoła obejmuje Technikum Przemysłu Drzewnego, Zasadniczą Szkołę Zawodową i Zasadniczą Szkołę Zawodową dla młodocianych pracowników. Uczniowie tej ostatniej uczą się zawodu w prywatnych zakładach rzemieślniczych w Kalwarii i okolicy. Najwięcej uczą się w zawodzie stolara, ale są również krawcy, szewcy, cholewkarze. Szkoła posiada internat. W roku bieżącym Technikum ukończyło 62 absolwentów, którzy znajdą zatrudnienie w Spółdzielni Im. L. Waryńskiego w Kalwarii, w Fabryce Mebli Giętych w Jasienicy i w Krakowskiej Fabryce Mebli. Cieszą się oni opinią dobrych fachowców. (j)

ZMARŁ DOWÓDCA

CIESZYN. Niedawno zmarł w wieku 85 lat b. dowódca 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie płk dypl. WP Bronisław Warzybok. Sędziwy żołnierz którego ciało spoczęło na cmentarzu w Krakowie — Bałowicach był odznaczony m. in. orderem Virtuti Militari IV i V klasy i 3-krotnie Krzyżem Walecznych.

KLUB KIBICA

OSIEK. Wzorem niektórych pierwszoligowych klubów piłki nożnej powstał przy Ludowym Zespole Sportowym „Brzezina”. Klub Kibica. Wspierał on będzie działalność miejscowego LZS-u w formie fundowania nagród dla najlepszych i wyróżniających się piłkarzy. Klub zobowiązał się również do wykonywania różnego rodzaju prac w czynnie społecznym na rzecz sportu. (mz)

TURNIEJ DRUŻYN MSR

CIESZYN. Z inicjatywy Komendy Hufca ZHP im. Zwycięzców II wojny światowej oraz tamtejszego Wydziału Ruchu Drogowego MO odbył się turniej drużyn Młodzieżowej Służby Ruchu W punktacji drużynowej zwyciężyła ORS ze SP nr 1 im. Mariana Buczka W klasyfikacji indywidualnej i miejsce zajął Bogdan Piliór (SP 3). II — Agata Baszczyńska. III — Natalia Melechorska (oble SP 1) (kar)

Informacje zebrali korespondenci terenowi: M. Czulak, J. Łyczak, M. Żmuda oraz D. Bandola, P. Czupryna i Z. Loegler.

Okazja dla poetów

i plastyków

Po raz trzynasty Wałbrzyskie Towarzystwo Kultury organizuje Ogólnopolski Turniej Poetycki i Plastyczny o „Złotą Lampkę Górnica”. Konkurs literacki ma charakter otwarty. Mogą w nim wziąć udział członkowie ZLP i poeci niezrzeszeni. Organizatorzy nie narzucają tematyki, choć szczególnie zależy im na utworach opartych na motywach górniczych. Prace, nigdzie dotąd nie publikowane, należy nadsyłać w terminie do 30 września br.

W turnieju malarskim z terenu naszego województwa mogą wziąć udział wyłącznie członkowie ZPAP oraz absolwenci wyższych uczelni plastycznych. Organizatorzy pozostawiają twórcom pełną swobodę wypowiedzi artystycznej, wyboru techniki i tematu. Prace należy nadsyłać do dnia 25 października br. na adres: Górnicy Dom Kultury Kopalni „Wałbrzych”, Aleja Wyzwolenia 21/23, 58-300 Wałbrzych. W tym samym miejscu przyjmowane będą również utwory poetyckie.

Dodatkowych informacji na temat Turnieju udziela sekretariat GDK Kopalni „Wałbrzych” (telefon 241-01) w godzinach od 13.00 do 20.00. (tem)

Pomoc i opieka

Co roku systematycznie zwiększa się w naszym społeczeństwie odsetek ludzi starych. Mimo, że system rent i emerytur jest co pewien czas modyfikowany, dla wielu osób otrzymywane z tego tytułu pieniądze nie stanowią rekompensaty wzrastających kosztów utrzymania, są niższe od socjalnego minimum. W podobnej sytuacji znajdują się niektóre rodziny wielodzietne. Ludziom tym należy zapewnić odpowiednie warunki życia. Chodzi tu zarówno o pomoc finansową jak i w niektórych wypadkach zapewnienie fachowej opieki. Działalnością taką zajmuje się Polski Komitet Pomocy Społecznej.

20 czerwca odbyło się w Bielsku-Białej plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PKPS. Uczestniczyli w nim działacze PKPS z całego województwa, a także przedstawiciele FJN, organizacji związkowych i zakładów pracy. W trakcie obrad omówiono kierunki działania organizacji w roku bieżącym i w latach przyszłych. Podczas dyskusji poruszono szereg tematów związanych z zapewnieniem opieki w obecnym trudnym okresie zaopatrzeniowym. Społeczeństwo zbyt często jest obojętne na los ludzi starych i kalekich (kolejkowe antagonizmy są tego wymownym przykładem). Niewielu potrafi okazać bezinteresowną pomoc potrzebującym — dlatego nakazem chwili jest rozpropagowanie w każdym środowisku humanitarnej idei społecznej pomocy. Szczególnie liczy się w tej materii na współpracę z administracją państwową, organizacjami zawodowymi i społecznymi oraz młodzieżą.

W działalności PKPS muszą być z żelazną konsekwencją przestrzegane zasady sprawiedli-

wości społecznej — sumienny podział środków dla najbardziej potrzebujących. Pomoc potrzebna jest szczególnie tym, którzy życiowo niezaradni i słabi dotknięci trudnościami losu ukrywają swoje ubóstwo przed innymi. Takie osoby trzeba przede wszystkim otaczać opieką.

Doceniając społeczne zaangażowanie instytucji i osób prywatnych w niesienie społecznej pomocy wręczono zespołowe i indywidualne odznaki PKPS. Otrzymały je: Sąd Wojewódzki, Prokuratura Wojewódzka, Związek Spółdzielni Rolniczych, WZPHU, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, WPHW, WSS „Społem” ZPW „Bielska Działania” i Ogródki Działkowe Oświęcim. Złote odznaki otrzymali: Stanisław Kurowska i Tadeusz Szczerbik ze Szczyrku, Marian Kropczyński z Rajczy, srebrne: Helena Plust-Brulińska, Antonina Knapke, Eugeniusz Sitek, Rudolf Iwanek, Leokadia Siec, Aleksandra Hankus, Józefa Polak, Jan Bartuś i Helena Pindel. Ponadto wręczono 17 brązowych odznak PKPS. (ban)

Gronie nasze roztomile

Z okazji 80-lecia Domu Narodowego w Cieszynie a zarazem dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Jana Sztwiertni, nadzwyczaj utalentowanego kompozytora, wystawiono siłami miejscowego Zespołu Pieśni i Tańca, przy udziale orkiestry symfonicznej, która prowadzi Władysław Rakowski, pierwszą odłone opery ludowej „Salasznicy” z librettem Ferdynanda Dyrny. Cudoż pokazana zostanie w czasie inauguracji Tygodnia Kultury Beskidzkiej, 2.VIII., w amfiteatrze wiańskim. Inscenizację i reżyserię powierzone Markowi Mokrowickiemu, scenografię jest dziełem Władysława Cejnara. Nad partiami solistów czuwał Jerzy Drodz.

„Salaszników” lub ich fragmenty, prezentowano już nieraz w kształcie koncertowo-oratoryjnym. Tak właśnie było rok temu na sesji „Kultura muzyczna ziemi cieszyńskiej — II”. Formę sceniczną, po skromnych, cząstkowych próbach z okresu przedwojennego, nadano dziełu bodaj po raz pierwszy w roku 1964, a następnie z okazji Milenium. Grano operę Sztwiertni również poza Cieszynem, zaś wersję skróconą mogła ocenić cała Polska za pośrednictwem telewizji. Rezonans, mimo iż twórca posłużył się ubiegłowiecznymi środkami kompozytorskimi, był nie tylko na Śląsku, nieodmiennie przychylny, także w kręgach fachowych.

Podobnie i ostatnia premiera w Teatrze im. A. Mickiewicza potwierdziła daleko nadprzeciętną miarę Jana Sztwiertni, który układał ją swą pierwszą rzecz sceniczną — następną miał się stać „Imko Wiselka” — ledwo przekroczył dwudziesty rok życia. Później, już jako student Konserwatorium Muzycznego w Katowicach, uzupełnił dzieło o tańce, przeredagował ją, skrytykował uwerturę i w tym ujęciu cieszył się „Salasznikami” do dziś, odkrywając w nich opus wciąż żywe i poruszające. Jak powiedział w słowie wstępnym do spektaklu przewodniczący Społecznego Komitetu Sztwiertniowskiego Ryszard Gabryś, echo muzyki Jana Sztwiertni przetrwało tragicznie w Guseń, w roku 1940, nie zanika, a na odwrót — paradoksalnie — unaoeczniła się, umacnia, potężnieje w

naszej obecności, poprzez nas współczesnych, coraz pełniej rozumiejących tamto artystyczne przesłanie i jego miarę. Rośnie dzięki ludziom dobrej woli muzycznej. Był nim owego pięknego wieczoru, 25 czerwca, w Teatrze cieszyńskim, chorysta i muzycy orkiestrowi związani głównie ze szkołą im. I. Paderewskiego, szczególnie zaś soliści: wszyscy bardzo rzetelnie przygotowani i dobrze omawiać to bliżej role, było ich aż osiem, jednak osobne słowo należy się Jerzemu Kwiczałę, który wielce udatnie, rozporządzając wrodzoną vis comica, wczuł się w sympatyczną postać nieporadnego Jury, a wyróżnił się i w sterze wokalne. Godnie partnerowali mu inni wykonawcy, wśród których zabrakło na razie ważnej roli wracającego z wojny światowej górala Michała. Występuje on dopiero w akcie drugim, tak więc zobaczmy go i usłyszmy — wraz z odtwórcami znany mi już z przedpremiery — podczas TKB w Wiśle, później zaś w kilku dalszych przedstawieniach zapowiadanych na jesień, najpierw z początkiem października raz jeszcze dla publiczności Cieszyńska i wkrótce również w Bielsku-Białej. Zabrzmia, dopełniając inne pieśni, sola, duety, tercety, chóry, niezwykle piękności aria o roztomionych, zdobionych koronami smreczyn, groniach, przejmująca nostalgia, a stworzona — jak mówił sam Sztwiertni — omalże w ekstazie.

Pięczołowość okazana przez zespół wykonawczy partyturze „Salaszników”, zrozumienie inspiracji folklorystycznych, muzykalność, przyniosły sukces wcale nie zdawkowy. Stało się tak również dzięki świetnym ukladom choreograficznym autorstwa Janiny Marcinkowej. Szczere brawo wszystkim za spektakl wyreżyserowany barwnie, dzielący się w dobrym temple, w rozległej skali emocjonalnej, z wieloma udatnymi scenkami humorystycznymi i właściwą dozą regionalnego sentymentu.

„Salasznicy” — żyja!

BOŻENA GIEBUROWSKA

**Takich warunków
nie było od trzech lat**

BĘDZIE

CUKIER!

Obfite deszcze mają dla rolnictwa duże znaczenie — i korzystne i niekorzystne. Dzięki nim właśnie bardzo poprawił się stan upraw. Dotyczy to zbóż rzepaku i roślin okopowych. Służby — że się tak brzydko wyrażę — plantatorskie cukrownictwa optymistycznie oceniają i stawiają obecnie ocenę powyżej dobrej burakom. Takiej „cenzurki” nie wystawiono już co najmniej od trzech lat! Podobnie ocenia się plantacje ziemniaków — rokowania są lepsze niż w ubiegłym roku o tej porze. Znacznie odżyły po ostatnich obfitych opadach zboża. Sytuację w rolnictwie mamy więc — mówiąc językiem biometeorologów — umiarkowanie korzystną.

Aktualna pogoda — wilgoć i ciepło będące sojusznikiem, są jednocześnie przeciwnikiem rolnictwa. Sprzyjają bowiem rozwojowi chorób, chwastów, szkodników. A wiemy, że ze środkami ochrony roślin jest kruczo. Ze szkodnikami i chorobami rolnicy walczą ale brak środków owadobójczych i innych mocno te zabiegi ogranicza. Podobne zmartwienia mają ogrodnicy i sadownicy.

Również dla traw na łąkach i pastwiskach przebieg pogody ma dodatnie i ujemne skutki. Porosty i odrosty są bardzo okazałe. Wcześniej zebrane trawy ocenia się jako karmę wyjątkowej wartości. Drugi szybko rosnący pokos również zapowiada dobry plon. Generalnie więc można powiedzieć, że będzie pasza. Będzie też lepszy urodzaj.

Jak nas poinformowano w Wydziale Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego pierwszy pokos traw ścięli rolnicy z ponad 90 proc. przewidzianej do zbioru powierzchni. Zwieźli natomiast z ponad 80 proc. Ze względów pogodowych z zebranych traw sporządzają rolnicy teraz w większości kiszonki i sianokiszonki. Na taką karmę przeznaczili oni ponad 1 tys. ha.

O ile plony, te zebrane i te do zbioru można ocenić jako dobre, lepsze niż rok czy dwa lata temu o tyle sytuacja na zapleczu technicznym rolnictwa ciągle nie ulega poprawie. Niewiele czasu zostało już do kampanii żniwnej a zaopatrzenie w części zamiennie maszyn do zbioru zbóż jest niewystarczające. Stoją więc kombajny, snopowiązałki, sieczkarnie. Do tych pierwszych brak m.in. 4-tkich części jak pasy klinowe a do snopowiązałek płótna. Meldunki z POM-ów i SKR-ów są niewesołe. Dlatego trzeba uczynić wszystko, aby zepsute maszyny były na żniwa sprawne. Nie może być bowiem tak, aby obfite urodzaje zmarnowano z powodu braku sprzętu. Nie możemy sobie pozwolić na taki luksus, tym bardziej, że sytuacja rynkowa jest taka, jaka jest. I tylko sprawnie przeprowadzone żniwa mogą nam zapewnić większy bochen chleba, z którego starczy dla wszystkich. Tegoroczny przebieg żniw będzie dla nas wszystkich (bo to jest sprawa nie tylko rolników) egzaminem sprawności. Dla nas samych, ale nie tylko. Bez przesady patrzy na nas świat, częściowo zresztą trzymając się kurczowo za kieszeń. Patrzy na nas z niepokojem — i mimo całej sympatii do zachodzących w kraju przemian — podejrzliwością niestety co do naszych umiejętności gospodarowania. Musimy tych umiejętności dowieść. Dlatego jest to sprawa każdego zakładu i każdego Polaka, co brźmi może wzniośle, ale jest w stu procentach prawdziwe.

PAWEŁ CZUPRYNA



Małe żniwa rozpoczęły. Na pola wjechały kombajny aby zbierać jęczmień ozimy, perko a polem rzepak. Jęczmień trzeba sprzątać z ponad 2000 ha a rzepak z 700 ha. Pierwsze meldunki o rozpoczęciu małych żniw napłynęły z gmin: Hożlach i Dębowiec. Oprócz tych prac rolnicy nadal zbierają pierwszy pokos traw i przygotowują się do koszenia drugiego oraz pielęgnują okopowe i warzywa.

Foto: Bogdan Ziarko

Zboża po nowych cenach

Jak już informowała prasa codzienna od 1 lipca br. wprowadzono nowe ceny skupu zbóż, roślin strączkowych, rzepaku i rzepiku. Są one różne dla zbóż konsumpcyjnych, paszowych i kontraktowanych. Do zbóż paszowych wprowadzono nowe pozycje jak pszenicę na paszę i proso na paszę. Dla przykładu podajemy

niektóre ceny skupu. Zaczniemy od zbóż konsumpcyjnych w skupie rynkowym. Wynoszą one w pierwszym stopniu zanieczyszczenia 1010 zł za 100 kg przy wilgotności do 14 proc i 955 zł przy wilgotności w granicach 16—17 proc. Przy zbożach paszowych w tej samej grupie zanieczyszczenia ceny wynoszą 855 i 810 zł.

Już Pascal pisał, że prawda nie wszędzie jednaka. I choć — że przy klasykach pozostanę — prawda nienawidzi wzniesia, a ustepliwość rodzi przyjaciół — spróbuję opowiedzieć, jak ostatnio — w ideowym i gospodarczym galimatiasie dnia naszego dzisiejszego — dociec onej prawdy w pewnej sprawie — usiłowałem.

Wszystko zaczęło się do redakcyjnego dyżuru. Odwiedził bowiem wtedy nasz, nieźle nadszarpnięty zbiskami czasu, budynek — pan B. Opowiedział o krzywdzie, jaką wyrządził mu były pracodawca. Według słów pana B. — tenże pracodawca to człowiek bezwzględny, wyzyskiwacz i dzierżymord (nie mylić z tym naszym ze strony drugiej), plawiący się w dobrach doczesnych wszelakich, zdobytych kosztem ludzkiego wyzysku podwładnych. Sprawa wydawała się prosta. Zwłaszcza, że krzywdziciel należał do kasty agentów, którzy w ostatnim okresie dostawali z różnych stron po krzyżach. Jak nie za to, że się dorabiali, to przynajmniej za to, że byli nieślubnymi dziećmi byłego wicepremiera Pyki, o którym zaczynało się mówić źle.

Skrzywdzonym — atoli — był kelner z agencyjnego lokalu (oj, jakże znanego kiedyś w pewnym mieście na Podbeskidziu).

Pan B. długo i namiętnie, z pasją należyta, wyjawiał mi swoją sprawę. Domagał się „zrobienia porządku” ze swoim adwersarzem, bo czas taki, że się „takich i owakich” rozlicza (nie cytuję dosłownie jego słowa, bo gazetę — jak nam wiadomo z sondaży — czyta masa młodzieży, przede wszystkim nieletniej).

Pod koniec rozmowy, niejako na jej ukoronowanie, wyciągnął pan B. odpis orzeczenia Terenowej Komisji Odwoławczej do spraw Pracy w B. oraz wyrok Okręgowego Sądu Pracy w K. Obie instancje potwierdziły zasadność roszczenia pana B. z tytułu źle obliczonego wynagrodzenia za pracę w grudniu 1978, nakazując agentowi dopłacenie z tego tytułu 499 złotych polskich. Jak się później dowiedziałem, agent również uznał to roszczenie za słuszne. Błąd powstał w wyniku pomyłki w obliczeniu popełnionej przez zatrudnioną w onym czasie w tej restauracji panią „rozliczeniową” — do czego zresztą pani ta przyznała się potem w rozmowie.

Spór — którego efektem było odwołanie agenta, skierowane do wyższej instancji, dotyczył natomiast kwestii m.in. zasadności wypłaty ekwiwalentu za frak jako ubranie robocze (klócono się m.in. czy w takim, a takim to okresie czasu frak

„mógł ulec zużyciu”), wypłaty ekwiwalentu za pranie odzieży roboczej (nie wiem na Boga czy chodziło znów o ów nieszczesny frak), ekwiwalentu za wyżywienie oraz czy słusznie agent potrącił panu B. określoną sumę za tzw. służki.

Sąd w K. część orzeczenia Komisji podtrzymał w mocy, część odrzucił. Radca Oddziału WSS „Społem” w Bielsku-Białej dopatrywał się pomyłki w części orzeczenia Sądu Pracy. Chodziło o to, że pewne ekwiwalenty należały się — owszem — ale pracownikom WSS, natomiast agent podpisując umowę cywilno-prawną sam jest pra-

**JAKA JEST
PRAWDA
O PANU B.**

codawcą (obowiązuje go tylko ogólny Kodeks Pracy, gdzie o szczegółowych WSS-owskich sprawach, tego typu nic nie „stoi”), i o ile człowiek przyjmowany do roboty na określone w umowie warunki się godzi (a przecież po to się szło do agenta, żeby więcej zarobić, choć wiadomo — że „dobry” socjalnych będzie mniej) to wszystko jest zgodne z obowiązującym prawem.

Jednak decyzja Sądu — jako najwyższej instancji, jest bez względu na to czy była pomyłką czy też nie — ostateczna, termin odwołania do ... Sądu Najwyższego (!) już bowiem dawno minął i kłamka zapadła.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania natury prawnej, bo nie o nie mi chodziło, kiedy wziąłem się za pisanie niniejszego — wydaje mi się rzeczą oczywistą że gleba, na której wyrósł ów spór były niejasne, niepełne i w dodatku nie wszystkim (nawet prawnikom) znane do końca, zmieniane co chwila, przepisy o ajencjach.

Wróćmy jednak do rozmowy z panem B. Domagał się — mimo, iż uwzględniono

Zaś przy skupie zbóż kontraktowanych gospodarz otrzymuje oprócz wymienionych cen bonifikatę za nawozy ale w wypadku pełnego wywiązania się z umowy kontraktacyjnej. Przy ziarnie suchszym ceny są odpowiednio wyższe. Zaś pszenica porażona w III stopniu zaśnie-cenia nie będzie skupowana. Zboża o wilgotności 18—22 proc. przy zachowaniu innych obowiązujących parametrów jakościowych skupowane będą przy stosowaniu potrącenia za każdy 1 proc. wilgotności — 2,5 proc. ceny określonej dla zboża o wilgotności 17—18 proc.

Poza cenami skupu, które podaliśmy przykładowo producentom przysługują dopłaty za przechowywanie ziarna i późniejsze dostawy zbóż (poza jęczmieniem browarnianym). I tak 50 zł za 100 kg za dostawy od I.X do 31.XII oraz 100 zł za dostawy w pierwszym półroczu roku następnego. Nowym cennikiem została również ustalona dopłata ryczałtowa w wysokości 10 zł za 100 kg tytułem zwrotu kosztów załadunku i dowozu do punktu skupu gminnych spółdzielni, magazynów Państwowych Zakładów Zbożowych lub odbiorcom wskazanym przez PZZ.

Na koniec jeszcze o cenach rzepaku. Wynoszą one dla ziarna przy wilgotności 13 proc. (tzw. odmiany wysoko-erukowe) — 2100 zł za dostawy kontraktowane i 1900 zł za dostawy niekontraktowane. Natomiast jeśli chodzi o odmiany nisko-erukowe — 2500 zł za dostawy kontraktowe. Przy cenach skupu rzepaku stosowane będą dopłaty i potrącenia. Np. do-lacza się do cen 1,5 proc. za każdy 1 procent (poniżej 13 proc. do 5 proc.) wilgotności i 0,5 proc. za każdy 1 procent poniżej 4 proc. zanieczyszczeń użytecznych, zaś potrąca się z cen np. 1,5 proc. za każdy 1 procent (powyżej 13 proc. do 20 proc.) wilgotności. Zaś nasiona rzepaku o wilgotności powyżej 20 proc. i takiej samej zawartości zanieczyszczeń użytecznych lub o zawartości zanieczyszczeń nieużytecznych powyżej 10 proc. mogą być skupowane tylko za uprzednią zgoda PZZ.

Nowe ceny skupu zbóż są niewątpliwą zachętą dla rolników w celu lepszego gospodarowania. Stanowią ponadto namacalny dowód, że rząd poważnie potraktował producentów widząc w swojej decyzji jedno z wyjść z trudnej sytuacji zaopatrzeniowej. (cz)

wszelkie roszczenia, (nie wnioskamy już czy słusznie, czy też nie) — by pisać w gazecie o agencie jako o wrogu publicznym, którego odnowa powinna zdmuchnąć. Powiedziałem panu B. że owszem to teraz na czasie i kogo łatwiej i bezpieczniej skrzytykować, ale uprzednio rozpytałem o opinie agenta w firmie, w organizacjach oraz wśród ludzi z nim pracujących. Jakoś zachwyty u swojego rozmówcy nie wywołałem. Cóż...

Pan B. poszedł więc do kolegi z innej gazety (i to do przyjaciela mego — psia-kość!), który nie sprawdzwszy rzeczy przedstawił agenta na swych łamach w paskudnym świetle, pisząc m.in., iż za karę za złą robotę przeniesiono go na inne stanowisko, w którym to twierdzeniu i — jak potem się okazało — jeszcze kilku innych, mówiąc delikatnie — rozminił się z prawdą. (Wybacz stary — musiałem). Po wysłuchaniu drugiej strony kolega — dziennikarz przyznał, że faktycznie uczynił był artykuł zbyt pochopnie. W jego gazecie ma ukazać się określone dementi.

Nie po to jednak o tym piszę, by się chwalić, a kogoś ganić. Przebieg — nie! Zbierając bowiem dokumentację w sprawie pana B. zastanawiałem się, czy w ogóle można dotrzeć do prawdy absolutnej, czy dziennikarz jest w stanie. Zebrałem całą masę oświadczeń, nagrałem kasetę z wypowiedziami byłych kolegów pana B. — urzędników, prawników, działaczy z „Solidarności” i komitetów opiekuńczych, wreszcie samych ściągających się stron. Kiedyś, bo do tej pory nie zakończyła się jeszcze sprawa w Sądzie Pracy, tym razem dotycząca przywrócenia pana B. do pracy — napiszę chyba o tym większy kawałek.

Na dziś mogę tylko stwierdzić, że agent cieszy się bardzo dobrą opinią u swoich przełożonych, dobrze mówi o nim też zakładowa „Solidarność” oraz podwładni — dawni i obecni. Najczęściej słyszana przede mną opinia brzmiała — wymagający, ale sprawiedliwy. Niektóre osoby uważają, że jest to rozróbca, zemsta na agencie, za słuszne zwolnienie kelnera, które ponoć podyktowane było głównie nagminnym łamaniem dyscypliny pracy przez rzeczono-

Niestety opinie kilkunastu współpracowników o panu B. są złe.

I tak to nie wypalił mi temat z chłopakiem do bicia, jakim była gastronomia (choć czasami bito na pewno słusznie), już nawet w czasach propagandy sukcesu.

A jaka jest prawda o panu B i czy można ją w ogóle ustalić?

RYSZARD STOECKER

SUPERAUTOMAT PS 663 S BIO



● Miejsce: Pawilon Wystawowo-Handlowy „Predom-Servis” w Białym-Białej przy ul. Grunwaldzkiej.

● Czas: 25 czerwiec — 1 lipiec 1981 r.

25 czerwiec — informacja o zapisach. Do nabycia: 130 pralek automatycznych, 130 zamrażarek, 70 lodówek dwukanałowych, 30 maszyn to szycia;

26 czerwiec — pierwsi kolejkowicze

26 czerwiec — 1 lipiec — wielkie stanie

1 lipiec — finał. Przyjmowanie zapisów.

● Dane uzupełniające:

— chętnych kilkakrotnie więcej

— wyżywienie we własnym zakresie

— sprzęt pomocniczy: samochody, śpiwory, krzesła turystyczne, termosy

— warunki atmosferyczne zmienne — temp. w dzień do 30 st. C w nocy ok. 10 st. C.

Nad porządkiem czuwał Społeczny Komitet Kolejowy.

Do zobaczenia w październiku!

Tekst: DARIUSZ BANDOŁA
Zdjęcia: BOGDAN ZIARKO

Od 3 lipca w województwie bielskim papierosy kupujemy na kartki (mięsne). Na jedną kartkę człowieka dorosłego, który ukończył 18 lat można nabyć miesięcznie 12 paczek papierosów (jakie są), co daje przeciętnie 8 sztuk papierosów dziennie na palacza. Ale większość palaczy twierdzi, że to przysłowiowa pestka, że 8 papierosów to za mało. Dlatego z utęsknieniem czekamy na nieco wyższe racje, które w całym kraju mają obowiązywać od 16 lipca. Każdy dorosły obywatel, obojętnie czy pali czy nie, otrzyma specjalne kartki papierosowe na 15 paczek do końca miesiąca. Po paczce dziennie — to już

nie 1.200 tysięcy „książeczek”, z czego palacze będą mogli skrócić 240 milionów papierosów. To chyba starczy na dłużej.

— Ile będzie kosztowała jedna „książeczka”?

— Przypuszczam, że około 8 złotych. Ale cenę musimy zatwierdzić. Tymczasem uzgodnimy ją tylko z odbiorcą żeby nie opóźniać dostaw na rynek.

— W co zaopatrujecie teraz zakłady przemysłu tytoniowego?

— Przemysł ten jest stałym odbiorcą naszej bibułki do produkcji papierosów.

Znowu kręcimy

jest coś, choć nie każdemu palaczowi starczy. Nadzieja więc jeszcze w tytoniu, sprzedawanym (jak dawno, dawno temu) w paczkach. Ale sam tytoń to mało. do „skrętów” potrzebna jest jeszcze bibułka...

Właśnie. Co z tą naszą, słynną przedwojenną bibulką żywiecką „Solali”? W 24 numerze „Polityki” w artykule Macieja Kledzika pt. „Oduczyć się palić” wyczytałem, że „w połowie marca w Żywcu odbyła się narada. Została po niej notatka: „...przedstawiciele żywieckich zakładów (papierniczych — przyp. ZL) stwierdzają, że powiększenie produkcji bibułki nie jest możliwe na istniejących urządzeniach, których moce są w pełni wykorzystane. Powiększenie produkcji może nastąpić w drodze inwestycji tj. wybudowania VII maszyny papierniczej. Inwestycja miała być rozpoczęta w 1976 r. Obecnie przesunięto ją na lata po roku 1985”.

Czyżby więc całkowity kłops z nadzieją na żywiecką bibulkę, tak do papierosów jak i do „skrętów”? Pojechałem do „Solali” aby porozmawiać z dyrektorem naczelnym Żywieckich Zakładów Papierniczych — Bolesławem Twardowskim.

— Panie dyrektorze czy od Waszej marcowej narady zmieniło się coś na lepsze dla... palaczy?

— My w tej chwili produkujemy bibulkę papierosową. Zresztą podobnie jak przedtem...

— Czyżby przypadkiem więcej niż przedtem?

— Więcej nie. Chcemy natomiast zwiększyć dostawy bibułki papierosowej nie dla przemysłu tytoniowego, ale bezpośrednio na rynek, na popularne znowu „skręty”. Przemysł tytoniowy zapowiedział produkcję i sprzedaż samego tytoniu, więc my z kolei damy bibulkę, w tak zwanych książeczkach. Do papierosów „kręconych”.

— Kiedy?

— Rozpoczęliśmy już produkcję próbną i sądzę, że w najbliższych dniach, nie później niż 15 lipca bibułka będą już w sprzedaży detalicznej. Do końca 1981 roku dostarczymy na rynek ok. 20 ton tych bibulek.

— To dużo czy mało?

— Wydaje mi się, że dość dużo. W dodatku do produkcji „książeczek” wykorzystujemy wyłącznie bibulkę odpadową, której przemysł tytoniowy nie mógłby wykorzystać i w związku z tym bibułka ta wraca powtórnie do produkcji jako surowiec.

— A więc przy okazji poważna oszczędność dla naszej gospodarki?

— Tak. Na przerobie 20 ton wtórnego surowca zyskujemy mniej więcej ok. 7 milionów złotych dodatkowej sprzedaży.

— Pytanie palacza: ile papierosów można będzie skrócić z jednej waszej „książeczki”?

— 200! Dwadzieście! Z wspomnianych wyżej 20 ton surowca wyprodukujemy łącz-

nie 1.200 tysięcy „książeczek”?

— Do wszystkich z wyjątkiem „marlboro” i „carmen”. Te papierosy muszą mieć specjalne filtry z tworzyw sztucznych.

— Ile tej bibułki dostarczacie rocznie?



Rys. Wojciech Gołda

— W tym roku dostarczymy w sumie ok. 900 ton. To powinno wystarczyć na wyprodukowanie siedemnastu miliardów stu mln sztuk papierosów. Proszę wyraźnie zanotować...

Od dyrektora Twardowskiego otrzymałem kilka pierwszych „książeczek” bibułki papierosowej. Na etykiecie z dumną nazwą firmy „Solali” z Żywca potwierdza się ilość bibulek i cena. Palacze więc, jeśli tylko w sprzedaży pojawi się tytoń będą w pewnym stopniu usatysfakcjonowani dzięki inicjatywie żywieckich zakładów, dzięki ich szybkiej reakcji na aktualną, powiedziałbym awaryjną sytuację na rynku papierosowym. Kto by się jednak spodziewał, że kręcone papierosy wrócą po tylu latach do mody! Wracają, a jeśli dopisze tytoń, będą na pewno lepsze od „popularnych”, „piastów”, „giewontów” czy „silesii”. Radzę trenować... kręcenie. Zresztą to wcale nie takie trudne.

ZBIGNIEW LOEGLER

P.S. Z kiosków nie zniknęły wywieszki „Papierosów i zapalek brak”, a kiedy pojawia się towar natychmiast ustawiają się kolejki. Wydział Handlu i Usług UW informuje, że jest pełne pokrycie w towarze dla zabezpieczenia potrzeb reglamentacji, a przerwy w sprzedaży są wywołane dążeniem większości klientów do wykupienia przydziału na początku miesiąca. Palacze nie mają żadnej gwarancji wyboru takiego gatunku, który lubią. Ogromną większość dostaw stanowią „Popularne”. Trzeba więc będzie zadowolić się tym, co jest aktualnie dostępne.

Jeszcze nie tak dawno pieczywa w Bielsku-Białej brakowało sporadycznie. Najczęściej przed wolną sobotą, kiedy to prawie każdy kupował po parę bochenków, by mieć spokój na wolne od pracy dni. Dzisiaj niezależnie od dnia tygodnia trzeba ustawić się w długiej kolejce i to bez pewności, że chleba wystarczy dla wszystkich. Wywieszki w sklepach informują o ograniczeniu jednorazowej sprzedaży: dwa małe bochenki, albo jeden duży.

Do bielskich sklepów trafiają codziennie około 53 tony pieczywa. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy sprzedaje się go o 25 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Ograniczono czasochłonny wypiek bułek i ciast na rzecz łatwiejszego w produkcji i bardziej w dzisiejszych warunkach potrzebnego chleba. Urząd Wojewódzki zapewnia, że właściciele prywatnych piekarni otrzymują tyle mąki, ile zamawiają. A pieczywa ciągle brakuje!

Trzeba oczywiście wziąć poprawkę na rozregulowany rynek, na przeczące logice ustawienie cen. Jak nie było ziemniaków — jedliśmy więcej chleba, brakuje mięsa — więc też kroimy grubsze kromki niż dawniej. No, a prócz tego trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że chleb jest obecnie najtańszą z dostępnych pasz. Właściciele drobnych gospodarstw karmią nim kury, króliki, świnię. Nic dziwnego, kiedy 100 kg zboża jest droższe niż ta sama ilość chleba. Ani wykupywanie na paszę, ani zwykle marnotrawstwo (ileż to pieczywa trafia na śmietnik!) nie mogą być usprawiedliwieniem niedoborów w sklepach. Zwłaszcza, że przychyny te można łatwo wyeliminować poprzez podwyżkę cen. Chleb musi być w wystarczających ilościach i może tak być. Z tym stwierdzeniem zgadzają się chyba wszyscy, ale okazuje się, że nie taka to prosta sprawa wybudować kilka małych, albo jedną dużą piekarnię. Ba, do tej pory WSS i władze miasta nie mogą uporać się nawet z remontem już istniejącej, tej co daje miastu najwięcej pieczywa. Jest to sprawa grożąca w przyszłości bardzo przykrymi — jeżeli nie dramatycznymi — konsekwencjami.

Problem jest nierozwiązany od 1976 roku, bo już wtedy należało — i takie były plany — rozpocząć modernizację piekarni mechanicznej przy ulicy Fornalskiej. Zmiany w podziale ad-

ministracyjnym kraju spowodowały bowiem, że budowana również z myślą o zaspokajaniu części potrzeb Bielska-Białej duża piekarnia w Czechowicach znalazła się poza granicami województwa, co w praktyce pozbawiło bielskie władze wpływu na kierunki dostaw jej produkcji. Zostaliśmy więc

zainteresowani spotkają się za jakiś czas znowu i tym razem przedstawiają propozycje realne, z nieprzekraczalnymi terminami wykonania poszczególnych etapów prac. Stan prac remontowych wygląda następująco: — Bielska „przemysłówka” wybudowała magazyn (tzw. część spedycyjną), ale nie kwapi

Tekst:

BAZYL TARANTA

Zdjęcia:

BOGDAN ZIARKO

PSALM STOJĄCYCH ZA CHLEBEM

z jedną dużą, ale starą piekarnią przy ul. Fornalskiej. Miasto rozrastało się, przybywało mu mieszkańców, a w tych czasach budowa małych obiektów nie była mile widziana przez władze, zaś na następnego „giganta” nie było jakos pieniędzy. Łatano więc dziury jak się dało, nigdy nie decydując się na podjęcie choćby remontu generalnego. W efekcie w ciągu paru ostatnich lat handel miał pieczywo „na styk” w stosunku do zapotrzebowania i każde zwiększenie popytu powodowało określone braki na rynku, ponieważ nie można było zwiększyć produkcji. Dziś w piekarni mechanicznej przy Fornalskiej trzeba dobudować magazyn, wymienić piec w starym budynku i wyremontować dach, zastąpić nowymi urządzenia w kotłowni oraz wykonać kilka drobniejszych, acz niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania całego obiektu prac. I są to sprawy, których nie można dłużej odkładać.

Uczestniczyłem niedawno w posiedzeniu prezydium rady bielskiego oddziału WSS z udziałem władz miasta i przedstawicieli jednostek, które we wrześniu ubiegłego roku rozpoczęły remont. Narada, choć nazywała się roboczą, nie przyniosła konkretnych rezultatów, jeśli nie liczyć uzgodnień, że

się do jej wykończenia. Tu apelujemy do tego przedsiębiorstwa, tym bardziej, że oddanie do użytku tej części piekarni warunkuje rozpoczęcie robót w starym budynku ZRB w Żywcu, który podjął się demontażu starych pieców i zamontowania nowych, twierdzi, że zadanie to wykona, ale nie jest w stanie zrobić całości remontu, gdyż po prostu nie ma na to ani ludzi, ani sprzętu. Przy okazji ZRB zarzuca „przemysłowce”, że wykonała najbardziej opłacalną część robót, a nie chce prowadzić dających stosunkowo małe zyski prac wykończeniowych. Książd pana wini, pan ksiądz... A tymczasem czas ucieka i w każdej chwili może się zdarzyć, że miasto zostanie bez chleba. Stan techniczny urządzeń piekarni jest opłakany. Maszyny od dawna pracują na słowo honoru i to już naprawdę ostatni dzwonek do ich wymiany. Nie lepiej wygląda i sama hala produkcyjna: zniszczone elewacje, dziurawy dach. Podczas deszczu znosi się wiadra, miski i inne będące pod ręką naczynia, bo trudno przecież pracować po kostki w wodzie. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że chcąc sprostać zapotrzebowaniu często gęsto produkuje się na trzy zmiany, zrozumiemy ile daje z siebie załoga. Istnieje jednak kres wytrzymałości i maszyn, i ludzi.

Wszyscy narzekamy, że chleb z piekarni mechanicznej jest złej jakości, że najdalej po dwóch dniach nie nadaje się do jedzenia. Prawda, ale czy w takich warunkach może być lepszy? Czy można winić za to załogę? Kiedy na pierwszy plan wysuwa się ilość (bo taka jest potrzeba chwili), nie sposób liczyć przy takim stanie urządzeń na wysoką jakość. Nie chcę tu nikogo usprawiedliwiać za trafiające do sklepów, a później na śmietnik nie nadające się do spożycia pieczywo. Przekazuję tylko opinię pracowników „giganta”: — W warunkach takich, jakie są trudno mówić o podniesieniu jakości.

Jeśli kolejne terminy remontu nie zostaną dotrzymane, grozi nam, że trzeba będzie około 15 ton pieczywa dziennie sprowadzać spoza województwa. Wydawałoby się — nic prostszego. Ale najprawdopodobniej będą ogromne trudności ze znalezieniem kogoś, kto by dla Bielska-Białej pieczywo odstąpił. A jeśli będzie już skąd i co wozić, jak poradzimy sobie w zimie? Pogody na zamówienie mieć nie można i nikt nie zagwarantuje, że nie będzie mrozów, zawiei. Chleb, który przejeździe na mrozie kilkadziesiąt albo i więcej kilometrów na pewno nie będzie nam smakować, nawet jeśli będzie w sklepach punktualnie (co do czego nie ma żadnych gwarancji).

Nie jestem zwolennikiem gigantomanii. A już szczególnie w piekarnictwie. Nie czas jednak wracać do starych błędów po to, by narzekać. Jeśli już, to tylko po to, by wyciągnąć z nich wnioski na przyszłość. I zdaje się, że władze miejskie już to uczyniły. Rozpoczęto budowę małej piekarni na osiedlu 22 Lipca, planuje się uruchomić w latach 1983/84 2 piekarnie o zdolności produkcyjnej 2 ton na 16 godzin na Trocliku i jedną na przełomie lat 1982/83 na osiedlu Beskidzkim. Nawet gdyby one już istniały, to i tak nie zaspokoilyby potrzeb miasta. Co najwyżej złagodziłyby je. Dlatego niezbędne jest szybkie zakończenie remontu piekarni przy ulicy Fornalskiej. W Bielsku-Białej jest niemało różnych przedsiębiorstw budowlanych i na dobrą sprawę nie powinno być żadnego problemu z wykonaniem prac za 25 milionów złotych. Przecież w sytuacji jaka jest, wszystkie inne zadania powinny zejść na dalszy plan. Ostatecznie można poczekać na mieszkanie, na przedszkole, można opóźnić budowę kolejnego zajazdu, czy remont drogi. Nie można natomiast obejść się bez chleba. Jest to dla miasta problem nr 1 i w takiej kolejności powinien być rozwiązany.



JADWIGA LACH-ROSOCHOWA

Coś ty, tata

- czyli ziemia pod szkłem

„Interes” figuruje na męża, choć chodzi koło niego pani Antonina. Dlaczego? Ano tak się na wsi utarło i chyba zwyczaj ten zmieni dopiero nowa ustawa rentowa. Gospodarz pan Stanisław Janny od lat pracuje w Celmie, w domu — owszem — pomaga; ale praktycznie wszystko jest na jej głowie. Ziemi jest wprawdzie niewiele, 68 arów łącznie z terenem pod zabudowaniami, ale zachodu tyle, że nie wiedzieć w co ręce włożyć. Teraz to pół biedy, ale gdy dzieci były małe. Jeszcze tylko kłopot z tym najmłodszym. W domu nie usiedzi, po całych dniach na polu. Nie nastarczy prac i przebierać. Najlepiej w środku lata, wystarczy majtki na tylek naciągnąć i niech tam już goni. Nie to, żeby narzekała, ale mówi jak to jest.

Mąż okropnie zawzięty na robotę, po żadnym z pięciorga dzieci nie leżała ani dnia. Nie było komu jej zastąpić. No bo jest szklarnia z pomidorami i pietruszką, ogórki pod folią, na polu ziemniaki i zboże, by tych parę kurek nakarmić, kilka owiec — dla nawozu pod warzywa, jakiś świniak chowany na własne potrzeby. „Biznes” jak to biznes niesie ze sobą ryzyko i praktycznie na wszystko trzeba być przygotowanym. To i dobrze, że mąż zarobi w przemyśle, w razie potrzeby jest się czym wesprzeć. Prowadzi go już pani Antonina 10 rok i dotychczas jakoś wychodziło. Nie to, żeby jakieś kokosy, za mały na to rozmach i praktycznie tylko jedna para rąk, ale tak się po prostu kręci. Dotychczas zawsze wywiązywała się z kontraktacji, ale niewnie dlatego, że nie przesadzała przy umowie. Obecnie dręcza ich obawy o koszty. I dotąd były wysokie, ale jak węgiel pójdzie w górę — to już chyba przyjdzie się z produkcją warzyw pożegnać.

Taka szklarnia np. dziesięć lat temu kosztowała ich 180 tysięcy. Na kupce nie było, więc postarali się o pożyczkę. W pierwszym roku poszło rewelacyjnie, ze 140 metrów zebrali tonę pomidorów. Ziemia była wypoczęta, próchnicza, bez żadnej zarazy. Potem już było skromniej, choć co trzy lata ziemię się wymienia. Taki wymóg, ale skąd ją brać przy tych 68 arach. Od jakiegoś czasu zbiera zaledwie 500 kilogramów, połowę tego co na początku. W ziemię trzeba włożyć, a szklarnię ogrzać. Prawie 700 złotych na materiał siewny, przynajmniej tysiąc na nawozy, dobrze, że są te owce — bo zawsze to taniej, około dwóch tysięcy na chemikalia dla ochrony przed zarazą. Mąż już dba o zaopatrzenie. Na jesień kupił wszystko po niższej cenie. Miejscowy gees — nie można powiedzieć — radzi sobie w tym kryzysie zupełnie nieźle. Jest lepiej niż niedługo. Dawniej jeździli na zakupy do Bielska potem do Skoczowa, kiedy tam otworzyli sklep nasienny, teraz jest na miejscu — w Chybiu.

Największy problem to węgiel. W ubiegłym roku spaliła na potrzeby szklarni 32 tony, za około 20 tysięcy. Takie koszty, a zysk? Łatwo policzyć: za 500 kilogramów pomidorów po przeciętnie 70 złotych otrzymuje się 35 tysięcy. Ile zarobiła w ciągu roku, a ile na miesiąc? Pod folią niższe koszty, ale i ceny na ogórki niższe. Tak to się mniej więcej układa. Podobnie jak u 10 innych drobnych producentów, kontraktujących w Spółdzielni Ogrodniczej. W gospodarstwach większych wielohektarowych kalkulacja jest zapewne inna. Jest takie duże gospodarstwo po sąsiedzku. Dobrze stoją, chociaż roboty nie ma im co zazdrościć. Na hektarach zawsze lepiej, bo jak nie wyjdzie jedno to drugie. Dla równowagi prócz warzyw hodują też kwiaty i chyba tak trzeba.

Skoro mowa o kosztach to nie sposób zapomnieć o podatkach. Właśnie naliczyli im w gminie 12 tysięcy. Tyle wyszło za tych 68 arów, bo za szklarnię i namiot foliowy liczą wysoko. Wydało im się za drogo, więc mąż poszedł do urzędu i złożył odwołanie. Trudno jednak powiedzieć, czy prośba zostanie uwzględniona. Albo te folie. Też problem, bo nowa kosztuje 5 tysięcy, a wytrzymuje tylko rok. Taka słaba po prostu. Co roku więc 5-tysięczny wydatek pewny. Ponoć gdzieś w kraju produkują mocniejsze, specjalnie zbrojone, zdolne wytrzymać dwa i trzy sezony, ale gdzie je dostać. Jednego roku to halny zniszczył dwie folie. Przy pierwszej stracił, a za drugą wystarali się o odszkodowanie i dostali z SKR 3800 złotych. Za stratę zbiorów nie otrzymali ani grosza.

Nie tak jednak nie spędza snu z powiek jak węgiel. Ma podobno zdrowieć prawie czterokrotnie. Kto to wytrzyma? Jeśli istotnie do tego dojdzie, to muszą zdrowieć również warzywa szklarniowe. W przeciwnym wypadku nikt nie będzie chciał tych warzyw uprawiać, przestanie się to po prostu opłacać.

Pani Antonina we wszelkich kalkulacjach jest dość biegła, a problem zna od podszewki. Nie tylko dlatego, że prowadzi je od dziesięciu lat, ale również dlatego, że zajmuje się skupem dla Spółdzielni Ogrodniczej z rejonu Chybia. Skup jest raz w tygodniu. Towar się przeważa i odnotowuje na koncie producenta, ale wypłata dopiero za tydzień. Nigdy nie wiadomo ile za towar się dostanie. W ciągu tego okresu, w pełni sezonu, cena może spaść kilkakrotnie, producent jest więc ciągle niepewny, nie może przewidzieć ile zarobi. Tak — zdaniem pani Antoniny i innych producentów warzyw — być nie powinno, niestety nie mają na to żadnego wpływu. Ceny wymyśla Wojewódzka Komisja Cen, zapewne przy biurkach. Niewiele mają one wspólnego z faktycznymi kosztami wytwarzania, czy nawet z popytą.

— Powiem jak to jest — decyduje się wyznać pani Antonina. — Jeśli dobrze obrodzi to jest i zysk. Można po prostu wywiązać się z kontraktacji i sprzedać coś ponadto np. agentom. Ale to tylko czasem się wydarzy i nie wchodzi w grę żadne duże ilości. Gdyby uprawy poza tym były większe, lub nawet szklarnia lepiej ogrzana! Przydałoby się parę rurek ogrzewczych więcej. Dawniej nie starczyło już na to pieniędzy, bo przecież równocześnie budowaliśmy dom, a teraz gdy pieniądze by się znalazły, to rurek nie można dostać.

Ceny na warzywa w skupie jak dla drobnych producentów nie są za wysokie, choć ludzie w mieście narzekają na drożyznę i też mają swoje racje. Nikt jednak nie myśli o tym, że to co tutaj wyprodukowano jest z natury droższe niż w innych rejonach kraju Ostrzejszy klimat i wegetacja późniejsza. Owoc jeszcze niedojrzały, a ceny już leżą na łeb na szwie. W tym roku z tego powodu tutejsi planatorzy truskawek byli po prostu strasni. Oczywiście swoje zrobiła też pleśń, chociaż można jej było uniknąć gdyby w porę dotarli środki na opryski. Przyszły za późno, po kwitnieniu krzaków. Niestety.

Czy podnosili już gdzieś swoje problemy? Nie raczej nie, kto by z nimi na ten temat rozmawiał? Owszem nie można powiedzieć, naczelnik jest bardzo zainteresowany produkcją rolną, zresztą nie tylko. Nieraz wysłuchiwał ich żalów, ale od niego warunki umowy nie zależą. Dopiero teraz zaczynają o tych wszystkich problemach mówić głośno, znacznie lepiej po temu klimat. Bo jeśli o nich, producentów warzyw chodzi, to raczej stanowią zwartą grupę. Dowód? No może tak. Pani Zosia, sąsiadka zabrała się za uprawę cukinii — to takie warzywo w kształcie ogórka. Bardzo dobrze jej wyszło, bo właściwie o to zadbała, coś kiedy zbytu na towar nie było. Ludzie nie nauczyli tego jeść. Wice skrzyknęły się gospodynie z okolicy i za pośrednictwem KGW urządziły w geesie pokaz kulinarny. Cukinię przyrządzono według receptur znalezionych gdzieś przez panią Zosię. Po tym pokazie towar poszedł jak woda. Tak to i czasem trzeba się martwić o nabywcę. W zasadzie jest to już zadanie Spółdzielni Ogrodniczej i WSS-u, które za pośrednictwem dobijają do cen skupowej 30 proc. Czy to dużo? No cóż, transport kosztuje, ludziom też trzeba zapłacić. Może niepotrzebnie aż dwóch pośredników?

Co dalej? Państwo Janny, a pewnie i inni poczekają co będzie z tym węglem. Nie powinno być tak źle, bo przecież ci co ustalają ceny muszą myśleć. A jeśli chodzi o ich gospodarstwo, to trzeba by przygotować następcę. Ojciec rozmawiał już z synem i nakłonił go, by w celu nabrania wpraw i dla pełniejszej orientacji w interesie zwolnił się z pracy. Syn nie pracował przez pół roku i załapał się wyłączenie pracą w gospodarstwie. Po tym okresie jednak powiedział ojcu: tata, coś ty na głowę upadł, że bym ja robił i robił; a pieniędzy nie widział. Jeszcze pewnie kazałbyś mi spłacać tych pozostałych. Nie ma głupich. Wrócam do pracy. I wrócił do kopalni. No cóż młodym nie uśmiecha się ta robota. Tu nie można pracować osiem godzin, nie ma też urlopu. Myślę jednak, że przyjdzie im się z ziemią przeprosić. Wieś może i musi wyprodukować tyle żywności, żeby wystarczyło dla wszystkich i nie ma na to rady.

LISTY

BĘDZIE SPOKOJNIEJ

W związku z ukazaniem się notatki w „Kronice” z dnia 4. 06. 1981 r. w sprawie ujemnych skutków wynikających ze sprzedaży piwa w barze „Zacisze” (list-protest przeciw bezprawiu — przyp. red.) — uprzejmie informuje, iż z dniem 1 czerwca br. na podstawie decyzji Nr HU. IV-7538/91 z dnia 14 maja br. Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem” Oddział Bielsko-Biała wycofała sprzedaż wina i piwa w sklepie nr 328 ogólnospółdzielczym w Bielsku-Białej przy ul. M. Greczki w 140 (sklep przyległy do baru).

Równocześnie wycofano z dniem 1 czerwca 1981 r. sprzedaż w barze „Zacisze” przy ul. M. Greczki nr 140.

Ponadto informuje, iż Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej wspólnie z Komitetem Osiedlowym Samorządu Mieszkańców Nr 30 podejmie działania zmierzające do przebranzowania baru „Zacisze” pod potrzeby tamtejszego rejonu.

Prezydent Miasta mgr inż. Jacek Krywul

Red.: Dziękujemy za wzorową i energiczną reakcję Pana Prezydenta w imieniu mieszkańców i naszych Czytelników. W ten sposób w dzielnicy Leszczyny będzie spokojniej wreszcie.

BYŁO, LECZ NIE PODALI

W odpowiedzi na notatkę prasową umieszczoną w „Kronice” nr 24/250 z dnia 12. VI. 81 r. pt. „Na wspak”, przeprowadziliśmy analizę dowodów dostaw do winiarni „Baszłowa” i herbaciarni „Chinka”.

Na tej podstawie stwierdzamy, że w tych dniach w winiarni mógł zaistnieć przejściowy brak kawy w związku ze zmniejszonymi przydziałami tego artykułu do zakładów gastronomicznych a który nie pokrywa aktualnego popytu. Jednak lokal ten dysponował napojami chłodzącymi, lodami, ciastkami i herbatą. Jeżeli chodzi o wino to od dłuższego czasu jest ogólny brak w dostawach z hurtowni.

Odnosnie działalności herbaciarni „Chinka” informujemy, że nie potrafimy ustalić przyczyny niepodania herbaty względnie napoju chłodzącego konsumentom ponieważ towary te były na stanie zakładu.

Wobec powyższego za zaistniałą sytuację ukarano personel za lekceważenie podstawowych obowiązków służbowych i mamy nadzieję, że sytuacja taka więcej się nie powtórzy za co konsumentów przepraszamy.

Niemniej jednak zdajemy sobie sprawę, że w obecnej sytuacji zaopatrzenia rynkowego nie zdołamy uniknąć okresowych braków towarowych w naszych lokalach.

v-ce prezes d/s gastronomii WSS „Społem” mgr Tadeusz Flama

Red.: We wspomnianych lokalach o godzinie siedemnastej było dwóch dziennikarzy „Kroniki”, którzy stwierdzają, że w winiarni były tylko lody i kanapki a w herbaciarni nie. Dziękujemy za interwencję.

JEDNAK LUDZIE!

W poprzednim numerze zamieściliśmy list mieszkańców osiedla Jedzinne w Makowie Podhalańskim, który opatrzyliśmy tytułem „Ogórki czy... ludzie?” W tej sprawie otrzymaliśmy niedawno pismo od naczelnika tego miasta i gminy. Oto one:

Odpowiadając na pismo mieszkańców os. Jedzinne w Makowie Podhalańskim z dnia 1 czerwca 1981 r. w sprawie drogi do osiedla Jedzinne informuję:

1. Plan zagospodarowania ogrodników działkowych przewiduje likwidację istniejącej drogi gruntowej, prowadzącej przez teren ogrodników działkowych.

Dla potrzeb między innymi mieszkańców w/w osiedla, które składa się z 7 budynków została zaprojektowana droga od ulicy Prusa, biegnąca po obwodzie ogrodników działkowych do kładki przez rzekę Skawę. Szerokość drogi 4,5 m. Teren pod powyższą drogą został wykupiony, droga została wyznaczona geodezyjnie. Wykonanie powyższej drogi ciąży na Zarządzie Pracowniczych Ogrodów Działkowych.

2. Na spotkaniu z mieszkańcami osiedla oraz przedstawicielem zarządu POD w dniu 29 kwietnia 1981 r. ustalono, że zostanie zachowana ścieżka, biegnąca od kładki do ul. Partyzantów i mieszkańcy osiedla Jedzinne korzystać będą z przejścia po drodze szerokości około 4 m, na terenie ogrodników działkowych, łączącej się ze wspomnianą drogą na ul. Prusa. Natomiast przejście przez tory kolejowe zostało już zlikwidowane.

Powyższe warunki zostały zaakceptowane i dziwić może fakt, że ponownie tej sprawie nadaje się taki bieg.

3. Zarówno poprzednia droga jak i nowo projektowana nie będzie służyć mieszkańcom os. Jedzinne do przejazdu, ponieważ prowadzi ona do kładki przez rzekę Skawę, która jest tylko kładką pieszą. Natomiast dla celów komunikacyjnych Urząd Miasta i Gminy w Makowie Podhalańskim wybudował w latach 1977—1979 drogę o nawierzchni asfaltowej kosztów 1.104 tys. zł od strony Białki.

Dla potrzeb mieszkańców została wybudowana w roku 1979 kładka pieszka, której koszt wyniósł 2.362 tys. zł. Trudno więc mówić o braku zainteresowania ze strony Urzędu MiG sprawami mieszkańców osiedla Jedzinne, gdzie na przestrzeni 3 lat wydankowano kwotę 3.466 tys. zł.

4. Niemniej poinformowano mieszkańców na spotkaniu, że będzie zrealizowana droga o szerokości 4 m według nowej wersji i zostanie udestępniona mieszkańcom i rolnikom. Drogi tej nie wybudowano ponieważ byli właściciele nieruchomości — mimo, że wykup został dokonany jesienią 1980 r. — na wiosnę 1981 r. zastali zboże. Nowa droga polna będzie dłuższa od poprzedniej o około 200 m. Natomiast lokalizacja ogrodników działkowych jest ze wszelkich miar słuszną i korzystną, gdyż korzysta z nich aż 125 rodzin.

Uważamy, że przyjęte rozwiązanie są optymalne do przyjęcia zarówno dla mieszkańców osiedla Jedzinne, jak i użytkowników działek.

Z-ca Naczelnika Miasta i Gminy w Makowie Podhalańskim Karol Kulig

Red.: Powyższe pismo zostało wysłane z Makowa 11 czerwca, lecz do „Kroniki” trafiło dopiero... 2 lipca! Oj, pocztę ty nasza, pocztę! Gdyby pismo to trafiło do nas kilka dni wcześniej, zamieścilibyśmy je obok listu mieszkańców osiedla Jedzinne i w ten sposób widoczne by były obie strony medalu.

A tak przy okazji — czuwanie nad przestrzeganiem praworządności należy do podstawowych obowiązków administracji państwowej. Jak mogło się tak stać, że ktoś obsiał — jak pisze pan naczelnik — już do niego nie należącą ziemię. Wiemy, co dziś znaczy że każdy kłós na wagę złota, ale na miłość boską — weźmy się w garść i zrozummy, że bez bezwzględnej poszanowania prawa nigdy nie wyrzucimy się z kryzysu.

Liczymy, że sprawa nieszczernej makowskiej drogi zostanie w najbliższym czasie definitywnie załatwiona. Nie omieszkamy donieść o tym naszym Czytelnikom.

OBJAZD

Jestem mieszkańcem Bielska-Białej i zarazem pracownikiem FSM. Jak wielu obywateli naszego miasta i wielu pracowników FSM i sąsiednich zakładów narzekam na marnotrawstwo benzyny. W swoim i też imieniu, zwracam się do Waszej Redakcji o bezwzględną interwencję w następującej sprawie.

Od przeszło miesiąca trwa na prawą mostu-wiaduktu przy ul. Armii Czerwonej łączącej ulicę Katowicką z ulicą Komorowicką i zarazem wieloma wielkimi zakładami produkcyjnymi położonymi w tej części miasta.

Zamknięcie ruchu na tych 300 metrach i zwiększenie dojazdu o 5 kilometrów nasuwa pytanie

— czy hasło szukamy miliardów poprzez oszczędzanie to tylko hasło telewizyj, czy też dotyczy nas wszystkich.

Sytuacja jest karygodna, niepotrzebna strata paliwa tak poszukiwanego, zwiększenie wydatków dla użytkowników pojazdów prywatnych i państwowych (w okresie wejścia na własny rachunek).

Jak tłumaczyć zamknięcie tego odcinka drogi, na którym nic się nie robi, albo prawie nic od przeszło miesiąca czasu, a powoduje się dodatkowo spalanie kilku setek litrów paliwa dziennie z powodu zwiększenia objazdu o ponad 5 kilometrów (tylko w jedną stronę).

A w ogóle od roku zapadają dziwne decyzje odnośnie ruchu kołowego na tym właśnie odcinku drogowym. Dokonano bowiem dwukrotnie zmian, przez co wydłużono o przeszło 700 metrów trasę dojazdu z Komorowickiej przez ulicę A. Czerwonej celem dojeżdżania do centrum miasta. Co to miało dać w efekcie nie wiemy, wiemy natomiast, że znowu zwiększyło się zużycie paliwa.

Aż głowa boli od tych ciągłych zwiększeń zużycia paliwa, a mamy przecież zmniejszać, to znaczy oszczędzać na każdym odcinku.

Z. Galoch Bielsko-Biała

Red. Rzeczywiście w okresie gdy brak benzyny daje się zmotoryzowanym szczególnie we znaki, zamknięcie niewłaściwej w mieście trasy komunikacyjnej naraża użytkowników dróg na niepotrzebne zużycie paliwa. Najwidoczniej jednak odpowiedzialni za ten stan nie przejmują się marnotrawstwem, gdyż w ostatnich dniach żadnych robót na władukcie dostrzec nie można. Dlatego też niektórzy kierowcy nie zwracając uwagi na znaki zakazu w dalszym ciągu jeżdżą zamkniętą trasą. Nie wynika to z braku znajomości przepisów, lecz po prostu z powodu oszczędzania benzyny, nawet kosztem mandatu.

DLACZEGO?

W pierwszych dniach maja dokonano zmiany kursowania autobusów linii 23 i 3, w dni wolne od pracy tj. w wolne soboty, niedziele i święta. Dla tych autobusów ustalono 1 kurs na godzinę. Szczególnie interesuje mnie autobus nr 23, który praktycznie jest jedynym publicznym środkiem komunikacji do centrum miasta, dworca PKP i PKS, z osiedla przy ul. Michałowicza, Grażyny, osiedla 22 Lipca oraz wszystkich mieszkańców zamieszkałych w tym rejonie miasta.

Pragnę nadmienić, że nie wszyscy mają wolne soboty. Są ludzie którzy w tych dniach pracują i muszą dojechać do dworca kolejowego i autobusowego.

Mieszkańców tych dzielnic pozbawiono tego bez uprzedzenia ich i jakiegokolwiek konsultacji, ot po prostu napisano małą karteczkę i przyklejono ją — w dniu zmiany — na przystankach przy rozkładach jazdy. Oprócz tego, że autobus kursuje co godzinę to jeszcze często „wypada” w dniu 16 maja br. (wolna sobota) nie jechał planowy autobus nr 23 o godz. 7.57, spod „Supersamu” w kierunku miasta. Oprócz dorosłych osób, kilkoro dzieci czekających na ten autobus nie dojechało w tym dniu do szkoły.

Dziwnie się składa, że wszystkie zmiany i „Reorganizacje” MPK ujemnie odbijają się właśnie na mieszkańcach tego rejonu. Nie ma roku żeby sytuacja dojazdu do miasta nie pogorszyła się. W 1977 r. kursowały autobusy nr 1, 3 oraz 23 i 24 trasą okrężną co 6 minut w jednym lub drugim kierunku. Od tego czasu zmieniono trasę nr 1, zlikwidowano linię 24, zmieniono częstotliwość autobusu nr 23 (co 20 minut) aż wreszcie wydłużono trasę tego autobusu. Znam przyczyny tych zmian dlatego przyjmowałem to z dużym zrozumieniem ale nie mogę zrozumieć tego co teraz zrobiono. Takie postępowanie MPK uważam za samowolę nie liczącą się z opiniami mieszkańców. Z góry mogę przytoczyć kilka argumentów którymi MPK będzie chciało uzasadnić swoje postępowanie. Ale nie w tym rzecz żeby mi udowodniano, że brak autobusów, nie ma części zamiennych, brak kierowców i wiele innych przyczyn. Chodzi

tu o uczciwe postępowanie w stosunku do wszystkich mieszkańców miasta i nie dopuścić do takiej sytuacji jaka zaistniała na w/w osiedlach. Skutki tragicznej sytuacji komunikacyjnej należało rozłożyć na wszystkich mieszkańców miasta, a nie tylko na jego część. Jeżeli ograniczono linię nr 3, to w żadnym wypadku nie wolno było ograniczać linii nr 23 tym bardziej, że w tym czasie nie ograniczono innych linii. W tej sytuacji nasuwają się następujące pytania:

1. Dlaczego ograniczono wyłącznie kursy autobusów nr 23 i 3, w dni wolne od pracy nie uwzględniając dojazdu dzieci do szkoły, dojazdu do dworca PKP i PKS.

2. Dlaczego tak drastycznie zredukowano kursy autobusów nr 23 (o 2/3).

3. Kto wydał taką decyzję i z kim konsultowano wprowadzone zmiany.

Teodor Zygmanski

Bielsko-Biała
Red.: Zamieściliśmy list Pana Zygmańskiego w naszej rubryce gdyż, uważamy, że odpowiedź MPK na zawarte w nim pytania zainteresuje także innych mieszkańców tej dzielnicy.



rys Wojciech Gołda

BEZ PRZYDZIAŁU

W Oświęcimiu przy ul. Mieszka 1 w bloku nr 8—12 są 24 mieszkania, które do chwili obecnej nikt nie zamieszkuje. Z tego co jest mi wiadomo pomieszczenia te były poprzednio wykorzystane jako biura Przedsiębiorstwa Budowlanego. Od dawna obserwuję ten budynek i myślałem, że władze miejskie zajmą się tą sprawą. Niestety stan na dziś wygląda w ten sposób, że drzwi są pozamykane, nie robi się remontów tych mieszkań. Mając na uwadze głód mieszkaniowy w Oświęcimiu zadaje pytanie dlaczego tą sprawą nikt się nie zainteresował?

Mam pretensje do ludzi odpowiedzialnych, że tak biernie zachowują się w tej sprawie.

Władysław Barus

Oświęcim
Red.: Nie chce nam się wierzyć, że w dobie ostrego kryzysu mieszkaniowego istnieją niewykorzystane pomieszczenia, którymi nikt się nie interesuje (z wyjątkiem autora listu). Podejrzamy raczej przewlekający się remont, co także nie jest żadnym usprawiedliwieniem dla administracji budynku. Prosimy władze miejskie Oświęcimia o wyjaśnienie tych wątpliwości.

TRZEBA CZEKAĆ

Od kilkunastu już miesięcy szefowie i pracownicy bielskiego inspektoratu PZU walczą o przydzielenie im i ich klientom innego, większego lokalu. My również pisaliśmy o tym równo rok temu. Od tego czasu teczka korespondencji w sprawie lokalu pęczniała, sytuacja pozostawała natomiast niezmienną, z obiektywnych przyczyn. Ponieważ problemem tym interesują się także nasi czytelnicy (klienti bielskiego PZU), przedstawiamy fragmenty tegorocznych listów wymienianych pomiędzy PZU a wieloma instytucjami z władzami administracyjnymi miasta i województwa na czele. Oto one.

„Aktualnie posiadana powierzchnia biurowa Inspektoratu w budynku administracyjnym przez MZBM w Bielsku-Białej jest ul. Lenina 1 (II piętro) jest stanowczo za mała dla wykonywania bieżącej pracy. Poładamy 12 pomieszczeń,

w których pracują 73 osoby, ponadto notuje się duży ruch klientów, wynoszący około 500 osób. Jeśli uwzględnimy się usprętlenie biur (szafy, biurka, krzesła, maszyny księgujące oraz centralę telefoniczną), to na jednego pracownika przypada niewiele ponad 1 m kwadratowy powierzchni. Wiek szos stanowiący pracę jest znacznie oddalona od światła naturalnego i przez cały czas praca odbywa się przy oświetleniu sztucznym. Ogrzewanie pieców, brak wentylacji, brak sanitariatów zarówno dla pracowników jak i dla klientów, brak miejsca na wydzielenie poczekalni dla klientów (obecnie część interesantów oczekuje na załatwienie sprawy w ciemnym korytarzu i na klatce schodowej) — oto niektóre tylko mankamenty. Brak odpowiednich pomieszczeń powoduje, że klienci zmuszeni są opowiadać o swych najbardziej intymnych i przykrych sprawach (zgony bliskich, nieszcześliwe wypadki) w obecności wielu postronnych osób... W wyniku przeprowadzonej kontroli warunków pracy przez Inspekcję Pracy skierowano zalecenie do Prezydenta Miasta o przydział dodatkowej



rys Wojciech Gołda

powierzchni biurowej, w przeciwnym razie Inspekcja Pracy wystąpi o zamknięcie pomieszczeń Inspektoratu PZU w Bielsku-Białej... Świadczyliśmy wielomilionową pomoc na rzecz miasta w zakresie dotacji na poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego, poprawę oświetlenia miasta, budowę barier energochłonnych oraz w zakresie ochrony przeciwpożarowej... (27 marca 1981 — pismo do Wojewody Bielskiego).

„mimo zrozumienia trudnej sytuacji lokalowej prośba Warszawy nie mogła być załatwiona pozytywnie, albowiem budynek wskazany przez Was przy ul. Krasieńskiego 28, zgodnie z decyzją podjętą na Sesji MRN w Bielsku-Białej, przeznaczony został na rzecz Służby Zdrowia. Biorąc jednak pod uwagę trudne warunki lokalowe Waszego Inspektoratu, wniosek o przydział pomieszczeń jest nadal aktualny i będzie ponownie rozpatrzony przez Prezydenta Miasta Bielska-Białej z chwilą zwolnienia się odpowiednich pomieszczeń nadających się na powyższy cel. (30 kwietnia 1981 — pismo Wojewody Bielskiego do PZU).

„Ze względu na palne elementy konstrukcyjne oraz skoncentrowanie dużych ilości palnych materiałów w biurach można przewidywać szybki i trudny do opanowania rozwój pożaru... Złe warunki budowlane, niewłaściwe rozwiązanie konstrukcyjne i zgromadzenie dużych ilości ludzi na małej powierzchni nie gwarantują bezpiecznej ewakuacji w czasie pożaru. Nie jest również zabezpieczona przed pożarem dokumentacja bieżąca i archiwum, stanowiące podstawę działalności instytucji. Jak więc wynika z powyższej analizy, budynek nie zapewnia podstawowych warunków bezpieczeństwa dla przebywających w nim osób i posiadanych mienia... (maj 1981 — analiza stanu zabezpieczenia przeciwpożarowego dokonana przez Pracownię Dokumentacji Przeciwożarowych przy WUSI „Domena”).

Red.: Najbardziej pocieszającą z wszystkiego jest obietnica, a właściwie zapewnienie wojewody, iż trudna sytuacja pracowników inspektoratu PZU i nas, klientów, dobrze jest znana władzom. Oby tylko — skoro warunki na to pozwolą — szybko zapadła długo oczekiwana decyzja.

LESZEK MIŁOSZEWSKI

Bratanie polskich górali

Mimo kryzysu, trudności i kłopotów w dniach od 2 do 5 lipca odbył się w Żywcu kolejny, dwunasty Festiwal Folkloru Górali Polskich. To powód do dumy dla organizatorów. Tym bardziej, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom tegoroczna impreza była lepiej przygotowana i przeprowadzona od poprzednich.

Przed wszystkim wreszcie w miarę przyzwoicie zaczął wyglądać żywiecki amfiteatr. Pod Grojcem jest już nie tylko na czym tańczyć, ale i na czym siedzieć. Wybudowano także skromne zaplecze sanitarne i uruchomiono, położoną nieco wyżej na stoku wzgórza, gustowną kawiarnię. Organizatorzy zadbałi również o to, by uczestnikom Festiwalu i publiczności nie doskwierał znowu głód i pragnienie — obok stoisk z pracami twórców ludowych znalazły się zatem przyzwoicie zaopatrzone bufety.

Udanym pomysłem było rozdzielanie występów zespołów pieśni i tańca od popisów kapel i instrumentalistów oraz śpiewaków ludowych. Pierwsze odbywały się w amfiteatrze, drugie zaś na specjalnie przygotowanej estradzie w centrum miasta. Co prawda z konkursowych występów na wolnym powietrzu musiano zrezygnować w sobotę (ze względu na nocną burzę), ale nie spowodowało to na szczęście, większych zakłóceń w programie. Przeprowadzono także, mimo przejmującego jak na tę porę roku zimna, tradycyjny „Wieczór zbratania serc góralskich”. Pojedynani członkowie podhalańskich i beskidzkich zespołów oraz co bardziej wytrzymali i ochoczy widzowie bawili się nie najgorzej, co wcale nie znaczy, że nie można w przyszłości jeszcze bardziej uatrakcyjnić tego punktu imprezy. Wierzę, że „bratanie” w następnych latach wypadnie jeszcze okazalej i serdeczniej, a powód do takich przypuszczeń daje widoczna u organizatorów troska o poszerzenie i urozmaicenie programu imprezy.

W tym roku prócz stałych imprez towarzyszących — wystaw żywieckiego Muzeum oraz Spółdzielni Rzemiosła Ludowego i Artystycznego „Pilsko” a także kiermaszu twórczości ludowej i poetyckiego wieczoru Grupy Literackiej „Gronie”, po raz pierwszy zorganizowano koncert „Muzyka inspirowana górami” i wprowadzono konkursowe współzawodnictwo „mistrz i uczeń”.

Inaugurująca Festiwal „Muzyka inspirowana górami” nie cieszyła się wprawdzie wielkim zainteresowaniem publiczności. Dwugodzinny koncert, muzyki poważnej — wykonywano utwory Krzysztofa Borzędowskiego, Ryszarda Gabryśa, Stanisława Hadyny, Witolda Lutosławskiego, Józefa Miksia, Jana Sztwierzni i twórców z Zaolzia: Eugeniusza Firli i Pawła Kaleyty — był dobrą zapowiedzią na przyszłość, znacznie rozszerzył zdawałoby się nienaruszalną formułę żywieckiego spotkania górali polskich. Sądję, że tego typu impreza może przyczynić się również do ożywienia działalności miejscowego środowiska muzycznego. Jak na razie wykonawcy byli wyłącznie z „importu”, z cieszyńskiej Filii UŚI i Bielska — „Torka”, Beskidzki Kwartet Smyczkowy, Oswald Bugel i Marian Prax.

W sytuacji, kiedy Żywiec rezygnuje z podejmowania Tygodnia Kultury Beskidzkiej, kiedy góralski Festiwal poprzez swą powtarzalność nie jest w stanie za każdym razem zaskoczyć swych stałych bywalców czymś nowym, nie sądzę, by należało obawiać się przerostu imprez towarzyszących. Oczywiście nie chodzi o przesadę. Warto jednak szukać nowych form pełniej ukazujących góralski folklor, jego źródła i najrozmaitsze sposoby wykorzystania. Taką działalność od lat prowadzi miejscowe Muzeum, za każdym razem potrafiące skompletować stosowną i pouczającą wystawę, podobnymi inicjatywami potrafi również wykazać się Spółdzielnia „Pilsko”, udanie przy tym reklamując swoje wyroby.



Wbrew pesymistycznym przewidywaniom tegoroczna impreza była lepiej przygotowana i przeprowadzona od poprzednich, choć jak widać byli i tacy którzy się nudzili. Foto: Bogdan Ziarko

Osobna sprawa to Grupa Literacka „Gronie”. To od lat już dwudziestu pięciu działających przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Żywieckiej forum nieprofesjonalnych poetów, prozaików, plastyków, muzyków i gawędziarzy jest żywym i autentycznym świadectwem trwałości ludowej tradycji. Niestety tegoroczny festiwalowy „Wieczór” przy lucywach „Gronia” nie wypadł na miarę świetnego jubileuszu. Był kameralny, sympatyczny, nadto okraszony przyznaniem pani Prezes Lucynie Szubel odznaki Zasłużonego Działacza Kultury, ale ku rozczarowaniu obserwatorów zaświadczył o niezbyt gorącym zainteresowaniu władz miejskich i wojewódzkich pracą Grupy. Miejmy nadzieję, że niewątpliwy błąd rychło zostanie naprawiony!

Interesujące i godne podkreślenia imprezy towarzyszące pozostawały w cieniu koncertów konkursowych. Te skupiły niemal całą uwagę uczestników Festiwalu i publiczności. Wprawdzie z powodu benzynewego krachu nie dotarło kilka zespołów, ale i tak na brak wrażeń trudno było narzekać. Poziom — to opinia nie tylko Jury — był zróżnicowany. Obok grup prezentujących wysoki kunszt wystąpiły zespoły wyraźnie słabsze. Dał o sobie znać nie po raz pierwszy brak dostatecznej ilości kwalifikowanych instruktorów, na dodatek pogłębiły się materialne trudności licznych, zwłaszcza wiejskich, placówek kulturalno - oświatowych. Do tego zdążyliśmy się już przyzwyczaić, gorzej, że w Festiwalu nie wzięło udziału wiele, także z naszego województwa, małych, prezentujących autentyczny folklor zespołów. Specjaliści uważają, że to wynik pokutującego jeszcze przekonania, że ci słabsi, mniej wynusztrowani, wytrenowani nie mają w Żywcu, w ostrej konkurencji, żadnych szans. Być może! Jeśli jednak tak było, czy nawet jest, to w przyszłości z pewnością nie będzie — mamy na to słowo przewodniczącego Jury prof. Romana Reinfussa.

Zespoły autentyczne zyskują priorytet, ale czy ta okoliczność skłoni je do przyjazdu nad Sołę i Koszarawę? Osobiście wątpię. Nie stanie się tak przynajmniej do czasu, kiedy na Podbeskidziu będą organizowane równocześnie imprezy o podobnym charakterze. Przykład? Proszę — w sobotę i niedzielę, 4 i 5 bm., odbywał się w Rajczy Festiwal WZSR „Samopomoc Chłopska”. Zastanawiające, czyżby wojewódzkie władze kulturalne nie miały odpowiedniego przeglądu sytuacji? A może wolnych sobót mamy nadal tak mało, że wszystko co jest do pokazania upychać trzeba w jednym terminie?

LAUREACI XII FESTIWALU FOLKLORU GÓRALI POLSKICH — „ŻYWIEC 81”

KATEGORIA ZESPOŁÓW AUTENTYCZNYCH:
Złote Serce Żywieckie — „Podhale” z Jablonki, Srebrne Serce „Hamernik” z Nowej Huty i „Lipniczanin” z Lipnicy Wielkiej, Brązowe Serce — „Spiszacy” z Łapaz Nałnych.

KATEGORIA ZESPOŁÓW OPRACOWANYCH ARTYSTYCZNIE:
Złote Serce — „Skalni” z Akademii Rolniczej w Krakowie, Srebrne Serce — „Swarń” z Nowego Targu i „Sędziol” z Żywca, Brązowe Serce — „Dolina Popradu” z Pławicznej i „Rybarzowice” z Rybarzowic.

Nagrodę żywieckiej „Solidarności” otrzymały „Sędziol”, zaś patronujące Festiwalowi Ministerstwo Kultury i Sztuki wyróżniło „Lipniczanin” i „Dolinę Popradu”. Przyznano również szereg nagród dla najlepszych kapel, grup śpiewaczych, solistów — wokalistów i instrumentalistów oraz w konkursie „mistrz i uczeń”.

Come back Kurasia

Gdy w kwietniu 1975 roku rozpoczął działalność bielski Teatr Miniatur — scena amatorów przy Wojewódzkim Domu Kultury — i gdy aktorzy-amatorzy pod kierunkiem Wiesława Kurasia i pod duchowym patronatem kierownika MDK Leszka Popiela dali swój pierwszy spektakl, który widzowie i prasa przyjęły bardzo życzliwie, nie wszyscy zamierzali inicjatywę traktować poważnie. Dziwnie, ale znaleźli się też przeciwnicy, i to nie tyle może samej koncepcji. Dla niektórych kontrowersyjną była postać Wiesława Kurasia, byłego aktora Teatru Polskiego, a może nawet bardziej denerwował sukces, jaki osiągnął Kuraś w pracy z młodymi, utalentowanymi amatorami.

Tymczasem amatorski zespół zaraz po udanej „Czapie...” Janusza Krasińskiego wystawił „Pana Geldhaba” Fredry, „Tego trzeciego” Wasylkowskiego i „Marię” Iredyńskiego. Widzowie przyjmowali spektakle gorąco, a jurorzy wielu konkursów nie mieli kłopotów z obsadą pierwszych miejsc. Dobra passa Teatru Miniatur trwała niedługo. Nie wystarczał już zapal młodych amatorów, kierownika i reżysera w jednej osobie — Wiesława Kurasia, wiernego scenografa Ryszarda Kaczmarka. Teatr okazał się typową efemerydą: po kilku latach

działalności, bielski WDK podziękował twórcom, rozdał pochwalne listy i... zajął się poważniejszymi sprawami.

Minęły lata, do WDK trafił dyrektor Ignacy Kania, poprosił do gabinetu Wiesława Kurasia i zaproponował reaktywowanie działalności. Byłych twórców i członków zespołu nie trzeba było do tego namawiać. Rozpoczęły się tygodnie pracy i 8 czerwca tego roku znowu na scenicznych deskach Klubu Pracy Środowiskowej WDK w Bielsku ujrzeliśmy „Pana Geldhaba”, z tą samą niemal obsadą, ale sztukę bardziej już dojrzałą, grana jakby poważniej. W każdym bądź razie — lepiej. Dopisali też widzowie — przyszło ich 120, bo... więcej miejsc nie było. Nie skończyło się na spektaklu. Zaraz po nim kilkadziesiąt osób przez pełne dwie godziny „maglowało” reżysera i aktorów-amatorów. Gdy Wiesław Kuraś odpowiedział już

wszystkim, my również poprosiliśmy go o krótką rozmowę.

— Czy jest Pan zadowolony?

— Najbardziej cieszę mnie faktem, że znowu możemy wspólnie pracować. Tę radość podzielił cały zespół. Drugi powód mojego zadowolenia to zmiana sytuacji kadrowej. Gdy przed laty z obsadą były kłopoty, bo utalentowanych amatorów po prostu brakowało, teraz mam ich cały tuzin, ale rzecz nie tyle w ilości, co w sporych już umiejętnościach i ogromnych chęciach do pracy.

— Jak odebrał Pan dzisiejszy spektakl?

— Nie bardzo wypada mi się samocenić, ale oklaski widzów nie zaskoczyły mnie. Wiedziałem, że nasza praca i umiejętności moich amatorów muszą znaleźć uznanie. Oczywiście nie wszyscy grali jednakowo dobrze. To zrozumiałe. Myślę jednak, że już w następnym spektaklu bardziej stremowani dorównają lepszym.

— Proszę Pana, przed wami jeszcze pewno trzy nowe sztuki i... parę lat przerwy?

— Nie sądzę. Klimat wokół naszej sceny jest naprawdę znakomity. W dużej mierze zawdzięczamy to osobiście dyrektorowi Kani, który „wydepłtał” klub z dobrą sceną, chodził na nasze próby, a poza tym we wszystkim nam pomaga. Stąd nadzieja, że jeśli już ma być przerwa w działalności, to nie po trzech, ale na przykład po trzydziestu premierach. Oby.

— Ma Pan więc z pewnością program działania?

— Jesienią wystawiamy sztukę Winfrieda Bauera „Tylko umarli kolega jest dobrym kolegą”. Jest to typowa opowieść biurowa. Tematem — walka o stołki. Myślę, że bierzemy się za tę sztukę w odpowiednim momencie... Potem będą „Pokojówki” Genea, a jeszcze później być może zdecyduję się na „Dziś striptiz” Marka Gronskiego.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia.

PIOTR WYSOCKI

P.S. I najważniejsze chyba. Oto obsada „Pana Geldhaba” i jednocześnie trzon zespołu Wiesława Kurasia: Jan Kominek, Teresa Rajda, Bogumił Dendys, Władysław Ziolo, Józef Bucala i Adam Michasiów.

A. Kram prezesem BOZN...

W ubiegły piątek w Domu Turysty PTTK w Szczyrku odbył się walny zjazd delegatów Beskidzkiego Okręgowego Związku Narciarskiego. W trakcie obrad trwających sześć godzin poruszono najpilniejsze potrzeby sportu narciarskiego w województwie bielskim. Podczas zgromadzenia dokonano wyboru nowych władz Okręgu. Głosowały 43 osoby, a jak ustalono w ordynacji wyborczej prezesem miał zostać ten, kto otrzyma największą ilość głosów. 39 głosów za pełnienie funkcji szefa BOZN powierzone dr ANDRZEJOWI KRAMOWI, sprawującemu ten obowiązek dotychczas, ale od niedawna.

W skład 15-osobowego Zarządu weszli ponadto: Józef Drożdż, Kazimierz Polak, Jerzy Cieślak, Leon Sum, Adam Skalski, Tadeusz Tajner, Eugeniusz Dziergas, Stanisław Migdał, Bolesław Węgrzynkiewicz, Józef Chmiel, Zbigniew Goszyk, Bolesław Bańdura, Stanisław Skrzypek i Adam Fijas.

Ponadto wybrano 15 delegatów na odbywający się nazajutrz nadzwyczajny Zjazd PZN.

... a M. Wojciechowski PZN

W minioną sobotę w sali bielskiego NOT-u odbył się Nadzwyczajny Zjazd Polskiego Związku Narciarskiego. Ze spodziewanych 92 delegatów pojawiło się o 9 mniej. Jednak i oni mieli kłopoty z nadmiarem demokracji. Ostatecznie zdecydowano, że prezesa wybiera się będzie jawnie, bowiem nie było kontrkandydatów. Ponownie został więc nim red. Mirosław Wojciechowski, który otrzymał 75 głosów przy 6 wstrzymujących się. Zarząd Główny PZN stanowią ponadto: Stefan Dziedzic, Władysław Gasienica-Roj, Jan Gąsiorowski, Włodzimierz Adam Ritterschield, Jan Szczerba, JÓZEF DRÓDŻ, WIKTOR KALAT, ANDRZEJ KRAM, Stefan Pojda, LEON SUM, Stanisław Ziobrzyński, Leszek Krzeszowiak, Kazimierz Masłowski, Jan Klamut, Jerzy Małysz, Romuald Perkowski, Mirosław Koza, Józef Kusiś, Stanisław Leszczyński oraz Stefan Michoński.

W trakcie obrad zdecydowano, że jedna z czterech komisji specjalistycznych PZN a mianowicie do spraw kombinacji norweskiej mieścić się będzie w Bielsku-Białej.

Do innych poruszonych problemów na obu zjazdach jeszcze powróćmy. (stro)

„Dni Morza”

nad jeziorem

Z okazji tegorocznych „Dni Morza” bielski Zarząd Wojewódzkiej Ligi Ochrony Kraju zorganizował w minioną sobotę i niedzielę w swoim ośrodku wodnym nad Jeziorem Międzybrodzkim cykl imprez żeglarskich. I tak odbyły się m. in. regaty jachtowe w klasach „Cadet”, „Optymist”, „420”, morska zga-duj-zgadula, pokazy ratownictwa podwodnego w wykonaniu WOPR-owców, pokazy sprzętu pletwonurków, łączności i modeli pływających, a dla uczestników tej imprezy dodatkową gratką była przejażdżka łodziąmi po jeziorze.

Foto: Bogdan Ziarko



Kartingi

w Cieszynie

Przy pięknej słonecznej pogodzie w dniu 28.06.1981 r. Automobilklub Cieszyński zorganizował po raz pierwszy w Cieszynie pokazową jazdę na kartingach. Impreza składała się z jazdy zręcznościowej oraz wyścigu na dochodzenie. Najlepszymi okazali się 15-letni Wiesław Ernst oraz Adam Krzak w kategorii szkolno-młodzieżowej, natomiast w klasie popularnej zwyciężył Marek Pękala przed Krzysztofem Ernstem.

Kartingi zyskały sobie w sporcie motorowym odpowiednie miejsce i duże zainteresowanie wśród młodzieży i sympatyków motoryzacji.

Po zakończonej imprezie przeprowadzono zgadującą przepisy o ruchu drogowym.

Defekty rajdowych „maluchów”

Późno, ale warto odnotować przebieg i wyniki Rajdu „Elmot”, w którym to nie mogli wystartować doskonale do niego przygotowani Wiesław Cygan. Impreza ta, rozegrana w Świdnicy, była jednocześnie I Eliminacją Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski i zgromadziła na starcie całą krajową czołówkę, a w niej także trzy załogi reprezentujące zarazem FSM i Automobilklub Beskidzki (Szerla — Burzyński i Lubiak — Wisławski w 126p — 650 grupy 2 oraz Pinis — Kosacki w 126p — 650 klasy „markowej”, a więc bez przeróbek). Do rajdu zgłosiły się 82 załogi, w tym aż 11 Renault 5 Alpine, fabryczne Polonezy 2000 itd. Na bardzo szybkiej i trudnej technicznie trasie rozgrywano 19 odcinków specjalnych.

Już od pierwszych OS-ów na prowadzenie w klasie 700 grupy 2 wyszedł Szerla z Burzyńskim

przed Lubiakiem i Wisławskim, wyprzedzając całą stawkę zawodników w 126p oraz Trabant 602. Natomiast w klasie markowej 126p Pinis — Kosacki toczyli pojedynek z czołową parą warszawską Zoll — Jacewski z rajdu wycofali się — z uszkodzonym wahaczem tylnym — Lubiak z Wisławskim, za to Szerla z Burzyńskim wyprzedzali kilka Renault 5 Alpine, Polonezy 2000, Ładę 1600, Fiaty 125p, zajmując dobre miejsce w klasyfikacji generalnej. Taki wynik utrzymałby się może do końca rajdu, gdyby nie defekt (wahacz tylny) na 25 kilometrów przed metą... Druga bielska załoga wypada więc z rajdu i tylko Pinis z Kosackim wygrywają swoją klasę „markową” 126p — 650, obejmując tym samym prowadzenie w mistrzostwach kraju.

Tyle o pechowym dosyć dla nas rajdzie w Świdnicy. Jeszcze kilka zdań o Rajdzie Beskidz-

kim. A więc w klasyfikacji generalnej eliminacji mistrzostw Okręgu zwyciężyli Andrzej Lubiak z Maciejem Wisławskim w 126p — 650 grupy 2 przed swymi kolegami z fabryki i klubu Henrykiem Pinisem i Robertem Kosackim w 126p — 650 grupy 1 (klasa „markowa”). Trzecie miejsce wywalczyli także reprezentanci Automobilklubu Beskidzkiego M. Kordek i Z. Suchon w 126p — 650 grupy 1 przed załogą J. Mędrzak — B. Mędrzak w 126p — 600 grupy 1. Jednakże najszybsze czasy uzyskiwali w poszczególnych próbach szybkości Szerla z Burzyńskim, wygrywając nawet cztery próby ze wszystkimi dużymi samochodami startującymi w rajdzie, nawet z załogą Krachulec — Kusiak w Ładzie 1600 grupy 2! Niestety, defekt przegubu na jednym z wyścigów spowodował znaczną stratę czasu i w efekcie zajęli czwarte miejsce w klasie 700 grupy 2. W klasie do 700 ccm gr. 2 zwyciężyli Lubiak z Wisławskim (126p — 650), w klasie markowej 126p — 600 para J. i B. Mędrzakowie i w klasie markowej 126p — 650 Pinis z Kosackim. (pw)

Regaty LOK

Na Jeziorze Międzybrodzkim odbywały się strefowe regaty żeglarskie LOK w klasach „Cadet” i „Optymist”. Startowało 46 zawodników z 6 województw, tj. bielskiego, przemyskiego, tarnobrzęskiego, nowosądeckiego, lubelskiego i rzeszowskiego.

Wyniki indywidualne po 6 biegach: w klasie Cadet: I m. Radosław Drożdż i Grzegorz Noster (Bielsko-Biała), II m. Piotr Witak i Jacek Pszczółka (Bielsko-B.), III m. Piotr Jemioła i Bogdan Furtak (Tarnobrzeg) i IV m. Aleksander Kiliś i Roman Wądryk (Bielsko-B.); w klasie „Optymist”: I m. Piotr Świętaczak (Bielsko-B.), II m. Jerzy Pułłński (Lublin), III m. Andrzej Duś (Rzeszów) i IV m. Dariusz Mazurkiewicz (Lublin).

Należy podkreślić, że z pięciu załóg województwa bielskiego — cztery zakwalifikowały się do Mistrzostw Polski LOK. Wszyscy uczestnicy reprezentujący nasz region są wychowankami Szkółki Żeglarskiej Regatowego działającego przy Yacht Clubie Ziemi Żywieckiej LOK w Międzybrodzu Bialskim, której trenerem jest Zygmunt Leśniak, a instruktorem Henryk Smolarek.

W wigilię bielskich obrad Nadzwyczajnego Zjazdu Polskiego Związku Narciarskiego, w beskidzkiej stolicy tego sportu — Szczyrku, zebrali się na walnym zgromadzeniu działacze BOZN. Tym razem nie było na potajemnym zakończeniu szaszyków i wódeczki — dla wybranych, lecz płucka czy nerki i kawa z plackiem — dla wszystkich. Dobre i to w tych ciężkich czasach. Były natomiast twarze znajome z tego spotkania sprzed ponad roku i oczywiście stare, narosłe od lat, a nierozwiązane wciąż problemy.

Sezon 1980/81 to ciąg dalszy pogłębiającego się kryzysu w sporcie narciarskim — w ogóle, a w naszym regionie przede wszystkim — mówiono. Argumentowano, że trudno o odnowienie sportu od całej naszej rzeczywistości. Wszędzie rządziły te same prawa — biurokracja oraz niekompetentni i dbający tylko o partykularne interesy ludzie. Pisma kierowane do Zarządu PZN pozostawały bez odpowiedzi. Zlikwidowano Puchar Beskidów. Nie było też żadnej poważnej imprezy międzynarodowej w konkurencjach zjazdowych w naszym kraju. A Komisja Zjazdowa Związku została w sposób konspiracyjny rozwiązana u progu sezonu. Powód?

Jej członkowie mieli chęć zjechać do spotkania z Zarządkiem PZN z błahego powodu: nie respektowania decyzji i uchwał tejże Komisji. Zaś zebranie organizacyjne nowego ciała, odbyło się dopiero 13 czerwca br. A więc w sam raz by zdążyć przed Nadzwyczajnym Zjazdem. Gdy tymczasem od dwóch lat nie ma mistrzów Polski w koronnej konkurencji alpejskiej, za jaką uchodzi — jak wiadomo — bieg zjazdowy, ponieważ z racji różnych tam manipulacji konkurencja ta nie może dojść do skutku w trakcie dorocznych MP.

O tych między innymi problemach mówił z goryczą były zawodnik i wieloletni działacz BOZN p. Andrzej Cichy, który nota bene zrezygnował z kandydowania do nowych władz, aby nie zawiązać średniej wieku tego gremium. Kłopoty ogólnopolskie mieszały się tu ze sprawami narciarstwa w granicach działalności Beskidzkiego Okręgu. By pozostać jeszcze przy zjeździe, trzeba powiedzieć, iż tylko dwa kluby narciar-



Z racji manipulacji...

skie: BBTS-Włóknarz i MKN zajmują się tą dyscypliną wyczynowo, chociaż zwłaszcza ten pierwszy boryka się ze sporymi kłopotami finansowymi. Jednak współpraca między nimi układa się dobrze i pomagają sobie wzajemnie.

Narzekano, że pomimo starań nie wykonano postulatów sprzed kilku lat, a mianowicie niezbędnych do wzmocnienia efektywności treningów wyciągów orczykowych na Kotarzu i z „Dolin” na Skrzyczne.

Polityka realizowana przez trenera koordynatora PZN, a potem szefa wykształcenia Związku — Andrzeja Roja z Zakopanego doprowadziła do tego, że liczyli się tylko seniorzy, a nie myśłano w ogóle o zapleczu. Dopiero w tym sezonie postawiono na młodzież. I właśnie po 30 latach przerwy właśnie junior z BBTS — Włóknarz — Jerzy Mikołajek zdobył dla Beskidzkiego Okręgu tytuł mistrza Polski seniorów w slalomie specjalnym, pokonując starych repów narciarstwa zjazdowego.

Ścisła czołówka tego sportu w naszym regionie — to 13 osób, (juniorów i seniorów obu płci), które należy otoczyć maksymalną opieką, udostępniając od-

powiedni sprzęt i dobre warunki do treningów. Razem z juniorami młodszymi i młodzikami oraz dziećmi ogółem uprawiają zjazd w BOZN — tylko 3 osoby z ponad 100 alpejczyków!

Niewiele lepiej jest w skokach i w kombinacji norweskiej, gdzie we wszystkich kategoriach wiekowych doliczono się raptem 152 zawodniczek i zawodników.

Molestowano też o wiele innych sprawach. Jak możemy planować szkolenie, jeśli kalendarz „mprez otrzymujemy z PZN w grudniu, styczniu lub lutym? — pytali trenerzy. Od czterech lat działa (?) powołana z niemalym trudem Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, o programie podstawowym, kiedy wreszcie zrealizowana zostanie idea utworzenia SMS o profilu ponadpodstawowym? Dlaczego na Skoczni w Wiśle-Malince nie odbyły się w ubiegłym sezonie ani jedne zawody? Czy kompleks obiektów do skakania w Wiśle-Malince to melodia przyszłości, którą można w ogóle nucić? Kto ma zająć się dalszym ciągiem budowy najwyższej położonej skoczni w Polsce — na Salmopolu? Czy prowadzenie naboru młodzieży do SMS to obowiązek klubów, Kuratorium Oświaty i Wychowania czy też WKFSiU UW? Jaki cel ma powołujące podokręgowy BOZN w Suchej, Wiśle lub Żywcu? Czy dowodzenie szkoleniem w narciarstwie z Warszawy ma sens? Gdzie powinien być sztab fachowców w stolicy czy w górach?

Na te i podobne pytania padały odpowiedzi różne: bardziej i mniej kompetentne. Zrozumiałe i niezrozumiałe. Jeden z działaczy miejscowych nazwał całą tę gadaninę mową pogrzebową nad narciarstwem beskidzkim. Co z niej wyniknie — czas pokaże. Znamca problemów red. Lech Drapiński z katowickiego „Sportu” napisał, że „Taki Zjazd PZN, jakie polskie narciarstwo”, meldując w pierwszym zdaniu swej relacji, że: „Przygryzka była w piątek w Szczyrku”. Zaś red. Józef Kiliś z PAP-u zatytułował swoją relację: „Nowy zarząd i stare kłopoty narciarskiej centrali”.

I zdaje się, że się zgadzamy Panowie. Ale co z tego?

JACEK STROKA

PIŁKA NOŻNA

KLASA — A

GRUPA II

Beskid II A. — Maków 4:0, Sucha — Klecza 1:0, Zembrzyce — Kalwarianka 4:3, Osiek — Rzyki 3:0, Jarosławiec — Przeciszów 3:7, Kęty II — Skawce 2:0, Unia II — Sola 2:2.

1. Kalwarianka	28	43	62—20
2. Sucha	28	40	66—27
3. Zembrzyce	28	38	52—31
4. Rzyki	28	37	60—38
5. Osiek	28	33	61—32
6. Klecza	28	33	60—39
7. Kęty II	28	29	58—50
8. Beskid II	28	29	36—29
9. Skawce	28	28	42—33
10. Unia II	28	26	46—55
11. Przeciszów	28	26	51—68
12. Sola	28	23	33—50
13. Maków	28	19	38—66
14. Jarosławiec	28	11	33—43
15. Zembrzyce	28	4	17—84

KLASA — B

PODOKRĘG ŻYWIĘC

Sola — Radziechowy 2:3, Wilkowice — Łodygowice 5:0, Górak POM Łękawica 1:2, Koszarawa — Rajcza 1:2, Zarzecze — Metal II 4:2, Buczkowice — Czarni II 1:2, Międzybrodzie — Juszczyna 6:1.			
1. Wilkowice	26	40	72—28
2. Zarzecze	26	38	73—37
3. Łękawica	26	34	64—41
4. Koszarawa II	26	32	80—62
5. Buczkowice	26	30	72—54
6. Metal II	26	26	50—52
7. Sola	26	25	58—45

8. Goral	26	25	51—58
9. Rajcza	26	23	63—78
10. Radziechowy	26	22	44—63
11. Czarni	26	21	61—71
12. Łodygowice	26	21	59—79
13. Międzybrodzie	26	14	42—79
14. Juszczyna	26	13	49—98

PODOKRĘG WADOWICE

1. Stryszów	26	43	101—33
2. Juszczyn	26	43	110—32
3. Ryczów	26	35	65—41
4. Żykrów	26	33	87—61
5. Sułkowice	26	29	69—64
6. Spytów	26	27	63—56
7. Grzechynia	26	22	68—63
8. Łączany	26	22	50—62
9. Brzeźnica	26	20	54—45
10. Przytkowice	26	19	46—69
11. Tłuczań	26	18	58—107
12. Witanowice	26	18	36—42
13. Stanisław	26	16	55—67
14. Leńcze	26	14	38—92

KLASA — C

PODOKRĘG WADOWICE

1. Kossowa	12	17	45—20
2. Skawa II W.	12	17	32—19
3. Choczni	12	13	37—30
4. Radocza	12	13	28—26
5. Frydrychowice	12	8	33—35
6. Tomice	12	8	19—31
7. Gieraltowice	12	4	14—53

PODOKRĘG ŻYWIĘC

1. Oczków	23	38	81—37
2. Gilowice	24	36	89—36
3. Wleprz II	24	36	68—35
4. Słotwina	24	35	77—33
5. Cięcina	24	28	56—49
6. Lipowa	24	24	57—61
7. Słemień	24	23	58—58
8. Porąbka	24	21	49—54
9. Moszczanica	24	21	46—53
10. Jeleśnia	23	20	45—48
11. Przyborów	24	17	51—78
12. Koców	24	8	28—75
13. Srubarnia	24	3	15—96

Zebrał:
PAWEŁ CZUPRYNA



NASZE DZIECI

2-letni Piotruś Kruśki z Bielsko-Białej.
Foto: Tadeusz Potan

GROJEC — 17.81

W nocy z 30 czerwca na 1 lipca włamano się do kościoła katolickiego, wybijając szybę i wylamując kraty w oknie. Skradziono 2 naczynia liturgiczne i 1000 złotych z kościelnej skarbonki. Postępowanie prowadzi KM MO Oświęcim.

SUCHA BESKIDZKA — 3.7.81

15-letni mieszkaniec bloku nr 11 w osiedlu XXX-lecia PRL wszedł do własnej piwnicy z zapaloną

Z NOTATNIKA MO

świeczką, aby zabrać... kanister z benzyną. Natychmiast nastąpił wybuch paliwa. Właściciel piwnicy, świeczki i benzyny nie doznał żadnych obrażeń, straty materialne sięgnęły kwoty 1 tysiąca złotych. BIELSKO-BIAŁA — 1—6.7.81

W tych dniach w stolicy województwa skradziono 2 motocykle, 1 motorower, włamano się do trzech piwnic i czterech mieszkań, skradziono w sklepach, biurach i na basenie przy ul. Konopnickiej 4 torebki i portmonetki z gotówką, okradziono sklep prywatny z galanterią, włamano się do Fiat 126p i Peugeota 104. Równie pokaźny jest rejestr kradzieży i kradzieży z włamaniem na szkodę społeczną.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) naczynie do piwa, 5) rarytas z jesiola, 9) kancelaria bankiera, 10) sceniczny kochanek, 11) amerykański przedstawiciel prawa, 12) przepływa przez Żelazową Wołę, 13) statek rybacki, 15) patronuje górnikom, 18) pauza w teatrze, 22) zawodnik, który odniósł niespodziewane zwycięstwo, 23) grzyb szlachetny, 24) monotonia życia, 25) drzazga, 29) mocny sznurek, 32) styl w sztuce lub rodzaj pisma, 33) napój dla motyli, 34) rodzaj noża, 35) pospolite drzewo liściaste, 37) i z jasnego nieba spada, 38) tak również mówią na bociana, 39) wyciąga króliki z cylindra

PIONOWO: 1) ozdobna butelka, 2) jedna z wielu Bacha, 3) w szkole bywa obowiązkiem po szkole dla przyjemności, 4) Donald, 5) działacz narodowy na Górnym Śląsku, 6) wafel, 7) granitowa na ulicy, 14) stołek, 15) lada w kawiarni, 16) turecki dygnitarz, 17) postać z „Pana Tadeusza”, 19) polecenie, 20) trzy minuty na ringu, 21) gościniec, 25) ład, 27) burza morska, 28) zna się na rolnictwie, 29) nieduży kawałek, 30) nacisk, przymus, 31) rytownik, 36) tkanina na robocze ubranie.

POMIĘDZY czytelników, którzy do 16 lipca br. nadeślą pod adresem redakcji tygodnika „Kroni-

PORADNIK
BZIAŁKOWICZA

Podlewanie

i nawadnianie

Warzywa zawierają do 97 proc. wody, toteż muszą pobierać bardzo duże jej ilości w czasie wegetacji. Niedobór wody, choćby okresowy, powoduje u wielu roślin, jak salata, kalarepa, rzodkiewka, szparag, lykowacenie lub drewnienie tkanek. Wskutek tego warzywa tracą delikatność i soczystość, a smak ich się pogarsza.

Do roślin szczególnie wrażliwych na brak wody w glebie należą: kalafior, kapusta, kalarepa, salata, szpinak, rzodkiewka, rzodkiew, seler i por. Podlewanie najlepiej się opłaca przy uprawie wczesnych warzyw jak: kapusta wczesna, kalafior wczesny, kalarepa, salata i rzodkiewka. Marchew, pietruszka i cebula wymagają dużej wilgotności gleby w okresie wschodów. Z nich pierwsze dwie mają długi czas kiełkowania, cebula zaś, której system korzeniowy w początkowej fazie rozwoju rośliny jest słabo rozwinięty, nie może czerpać wody z głębszych warstw gleby. Podczas dojrzewania cebul zbyt duża wilgotność gleby jest dla nich szkodliwa, a w następstwie źle się przecho-wują. Ogórki i pomidory w pierwszym okresie wzrostu, aż do zakwitnięcia potrzebują mniej wody, niż później, natomiast w trakcie owocowania — znacznie więcej. Kapusta daje wysokie plony, jeśli w ciągu całego wzrostu zawartość wody w glebie jest duża.

Różniemy jednorazowe dostarczenie wody roślinom, tzw. podlewanie i stałe zaopatrywanie warzyw w wodę tzw. nawadnianie.

Pierwsze z nich jest niezbędne przede wszystkim przy sadzeniu rozsady.

W uprawie prowadzonej na skalę handlową stosuje się w niektórych gospodarstwach podczas wegetacji nawadnianie upraw warzywnych. Wymaga to jednak specjalnych urządzeń tzw. deszczowni.

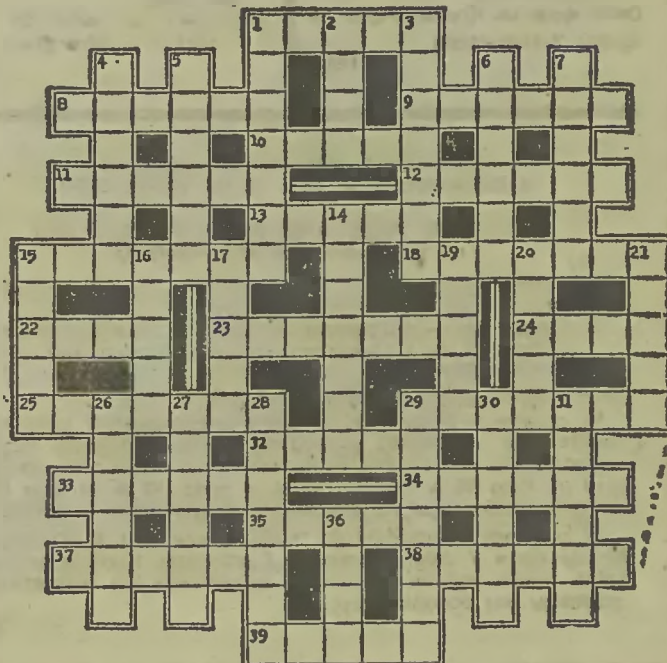
Przy podlewaniu lub nawadnianiu trzeba pamiętać o następujących zasadach:

- nie brać wody zanieczyszczonej ściekami z zakładów przemysłowych,
- rośliny korzeniące się głęboko lepiej podlewać rzadziej ale obficie,
- rośliny płytko korzeniące się i wytwarzające dużo liści podlewać obficie i często,
- nie puszczać zbyt silnego strumienia wody aby nie zblizać i nie zamulać powierzchni gleby,
- miejsca polane zasypywać suchą ziemią (przy podlewaniu rozsady) lub wzruszać powierzchnię gleby aby zapobiec wyparowywaniu wody i tworzeniu się skorupy,
- w dni słoneczne podlewać lub nawadniać w godzinach popołudniowych lub wieczornych, aby zmniejszyć wyparowywanie wody.

DZIAŁKOWICZ

PAPRAWNE ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR 15.

POZIOMO: kabanos, kasza, kłzka, Orestes, tiara, klinga, Ekwa-dor, Karela, Eneasz, aloes, parytet, kłakla, Troja, koroner, PIONOWO: kooperant, bierwino, Oregon, pieluszka, szynk, katar, szarlatan, alabaster, galaga, deska, regal, Miecz.



KALEJDOSKOP

● Na Równicy odbyły się kolejne masowe zawody, w których uczestniczyli również wczasowicze przebywający w Beskidach na wypoczynku. Wyciąg kolarski z Polany ku schronisku na Równicy wygrał Eugeniusz Dędy z bielskiego Startu a bieg przełajowy o puchar im. gen. Władysława Sikorskiego zakończył się zwycięstwem Zdzisława Kotarbińskiego z LZS „Zryw” Kłocice. Organizatorem imprezy był niestrudzony działacz sportowy z Cieszyńskiego Bolko — Kantor i LZS „Sila” Równica.

Kolejna impreza masowa — bieg maratoński szczytami Beskidów — z Czantorii, przez Stożek, Baranią Górę, Białą Krzyż na Równicę odbędzie się 16 sierpnia br.

● Dobrze spisali się na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Bydgoszczy młodzi gimnastycy naszego województwa. W klasie młodzieżowej „złotej” Marek Rokitka ze Startu Bielsko zajął trzecie lokaty w wieloboju i na koniu z łękami a Leszek Dyczkowski był drugi w ćwiczeniach wolnych zdobywając srebrny medal. W klasie drugiej awans do kadry juniorów młodszych wywalczyli w wieloboju Piotr Mikolajek, Piotr Lasatowicz, Jacek Rosner i Zdzisław Kudzielka, którzy zajęli miejsca 3, 5, 7 i 8. W ćwiczeniach wolnych Mikolajek był drugi, Rosner trzeci, Lasatowicz czwarty a Kudzielka piąty. Na kółkach Mikolajek wywalczył trzecie miejsce, a jego kolega klubowy Lasatowicz czwarte. Na drążku Lasatowicz był trzeci a Mikolajek czwarty. Medal na poręczach zdobyła młoda zawodniczka MKS Żywiec.

● Zarząd Miejsko — Gminny ZSMP w Zatorze organizuje w dniach 17, 18, 19 i 22 bm. I tur-

niej tenisa ziemnego Grand Prix dla niestowarzyszonych (kat. mężczyzn). Początek imprezy, która przeprowadzona zostanie w miejsko-gminnym ośrodku sportu i rekreacji, 17 lipca o g. 17.00.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd M-G ZSMP telefon nr 185 bezpośrednio przed zawodami. Dla najlepszego zawodnika władze młodzieżowe ufundowały puchar przechodni. (cz)

● 11 i 12 czerwca w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Wile- le przeprowadzono III Mistrzostwa Inwalidów województwa bielskiego w lekkiej atletyce, zorganizowane przez Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe „Star” w Bielsku-Białej. W poszczególnych grupach startowych w lekkoatletycznym trójbój zwycięstwa wywalczyli: W. Lach, J. Smykał, S. Matias, J. Golek, F. Hutva, K. Bury, E. Wiercigroch (wszyscy z SI „Podhalanka” Rajcza), J. Skolarz, J. Kasperek, J. Hajduś, K. Nowak (SI „Jedność” Żywiec), F. Papla, W. Hałas, M. Wnuk, J. Hulbój, M. Lasik, T. Maga (SI „Pokój” Bielsko-Biała), J. Kasprzyczki, W. Porębski, A. Wozniak (SI „Pionier” Wadowice), T. Marek, G. Kanik (SI „Beskid” Bielsko-Biała). W zawodach uczestniczyli sportowcy z 6 spółdzielni inwalidów w województwie bielskim. Drużynowo zwyciężyła i zdobyła puchar SI „Podhalanka” z Rajczu, wyprzedzając SI „Pokój” z Bielska-Białej i SI „Jedność” z Żywca. (pw)

● Ostatnio odbył się odbiór techniczny budynku LZS Osiek po kapitalnym remoncie przeprowadzonym przez instytucję z terenu gminy z dotacji państwowej oraz w ramach czynu społecznego miejscowych działaczy sportowych. Nakład na remont wyniósł ok. 300 tys. zł ogółem, w tym ok. 200 tys. zł pochodzący z dotacji.

W obiekcie tym mieszczą się m. in. świetlica, pokój sędziowski, pokój przewodniczącego LZS, szatnia dla gości, łazienka z natraskami oraz pomieszczenia socjalne. (mz)

SZYBKO I SKUTECZNIE nauczysz się języków:

**ANGIELSKIEGO
FRANCUSKIEGO
NIEMIECKIEGO
ROSYJSKIEGO**

I innych (w zależności od ilości zgłoszeń) na KURSACH organizowanych przez KMPIK w Bielsku-Białej przy ul. Koniewa.

Zajęcia prowadzone będą metodą laboratoryjną. Dla wszystkich uczestników zapewnią się komplety podręczników.

**KORZYSTAJ Z OKAZJI I ZGŁOŚ SIĘ DO
ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!**

Szczegółowych informacji udziela Oddział Wojewódzki RSW „Ruch” ul. Armii Czerwonej 16, tel. 270-54, wewn. 209 lub 266 w godz. 10-13.

205kr

**Zakłady Przemysłu Wełnianego im. J. Magi
„Bielska Działina”
w Bielsku-Białej, ul. Chocholowska 28**

**OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie n/w robót:**

- remont dachu budynku mieszkalnego w Bielsku-Białej, Plac Smółki 4,
- remont elewacji budynku mieszkalnego w Bielsku-Białej, ul. Bohaterów Warszawy 15.

Termin wykonania robót — III kw. 1981 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Podkładki kosztorysowe można otrzymać w Dziale Głównego Mechanika przy ZPW im. J. Magi „Bielska Działina” w Bielsku-Białej, codziennie od godz. 10 do 14.

Oferety należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg” w sekretariacie ZPW „Bielska Działina” w Bielsku-Białej, ul. Chocholowska 28 przez okres 14 dni od daty ogłoszenia w prasie do godz. 10, po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert o godz. 11 w dziale Głównego Mechanika.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

203kr

**Dyrekcja Fabryki
Samochodów Małolitrażowych
w Bielsku-Białej**

Informuje,

że do dnia 31 lipca bież. roku prowadzi nabór pracowników w następujących zawodach:

- tokarz
- frezer
- szlifierz
- kłocz w metalu
- oczyszczacz odlewów
- operator obrabiarek zespołowych
- robotnik transportu

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

Decyduje kolejność zgłoszeń.

Przypominamy adres: FSM Dział Kadr ul. Komorowicka 79, 43-300 Bielsko-Biała.

190kr

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, z wyższym lub średnim wykształceniem ekonomicznym i odpowiednią praktyką (najchętniej ze znajomością zagadnień spółdzielczości) — zatrudni natychmiast

Spółdzielnia Pracy Usług Motoryzacyjnych „Bielmot” w Bielsku-Białej, ul. Węglowa 33, tel. 214-49.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni pod w/w adresem.

200kr

**Spółdzielnia Rzemieślnicza
„Wielobranżowa”
w Żywcu**

unieważnia 1250 szt. metek towarowych o treści:

zabawka zręcznościowa „Jo-Jo” cena 15 zł oraz 63 dowody WZ od nr 798/W/81 do nr 851/W/81 opieczetowane pieczęcią o treści:

Spółdzielnia Rzemieślnicza „Wielobranżowa” ul. M. Nowotki 101, 34-300 Żywiec, tel. 21-83,

skradzione w dniu 25 maja 1981 r. w Warszawie.

206kr

**Beskidzka Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Bielsku-Białej, ul. Reja 18, tel. 202-51, 265-19**

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie prac remontowych:**

1. dekarstwo-błacharskich na budynkach 11-kondygnacyjnych. Szacunkowa wartość robót zł 2 miliony
2. malarskich — malowanie zewnętrznej stolarki okiennej na budynkach 5- i 11-kondygnacyjnych. Szacunkowa wartość robót zł 500 tys.

Termin wykonania prac 30 września 1981 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki gospodarki nieuspołecznionej. Przetarg odbędzie się w siedzibie Beskidzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Reja 18 w Bielsku-Białej, o godz. 10 w 14 dniu licząc od dnia następnego po ukazaniu się ogłoszenia w prasie.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w 7 dniu po terminie I przetargu. Komisja zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego wykonawcy lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

202kr

**NOT Oddział Wojewódzki
Zespół Usług Technicznych**

oferuje następujące usługi:

- tłumaczenia tekstów technicznych,
- badań i rzecznictwa patentowego
- prac kontrolno-pomiarowych zanieczyszczenia środowiska,
- prac regulacyjno-rozruchowych urządzeń technicznych
- opracowywania dokumentacji technicznej modernizacji maszyn i procesów produkcyjnych
- projektów adaptacji i remontów obiektów przemysłowych
- inwentaryzacji technicznej
- projektów technicznych poprawy warunków BHP w zakładach przemysłowych
- projektów technicznych dla rolnictwa.

Zamówienia prosimy kierować na adres:

Not, Zespół Usług Technicznych, ul. Lenina 10, 43-300 Bielsko-Biała.

201kr

SKUPUJEMY WARZYWA I OWOCE!

Zarząd Oddziału „Społem” Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Bielsku-Białej informuje, że skup warzyw i owoców od producentów indywidualnych, właścicieli działek itp. prowadzi następujące placówki detaliczne w Bielsku-Białej:

WARZYWNO-OWOCOWE

- nr 421 ul. Lenina 37
- nr 423 ul. Kosmonautów 22
- nr 426 ul. Dzierżyńskiego 37
- nr 427 ul. Partyzantów 29
- nr 431 Pl. Żwirki i Wigury
- nr 434 ul. Piastowska 46

SPOŻYWCZE:

- nr 62 ul. Michałowicza 82
- nr 313 ul. Babiogórska
- nr 318 ul. Lenartowicza 18
- nr 331 ul. Jutrzenki 28
- oraz magazyn warzyw i owoców przy ul. Thoreza 4.

Polecamy uwagę w/w adresy i oczekujemy dostawców!



189kr

**KOMUNIKAT
ZAKŁADU GAZOWNICZEGO ROW**

Wzrost ilości pożarów budynków mieszkalnych i gospodarczych odnotowany w bieżącym roku skłania Zakład Gazowniczy ROW do przypomnienia wszystkim Odbiorcom gazu ziemnego, a szczególnie administratorom i właścicielom budynków na terenie województwa bielskiego o obowiązku prawidłowego oznakowania i utrzymania w należytym porządku dojeżdżających i pomieszczeń, w których znajdują się główne kurki gazowe i reduktory domowe.

Niedopuszczalne jest również dewastowanie i zakrywanie ulicznych skrzynek sieciowej armatury zaporowo-odpowietrzającej oraz sadzenie drzew i krzewów w obrębie pasów bezpieczeństwa gazociągów przebiegających administrowanymi posesjami.

Wymienione obowiązki określone zostały Zarządzeniem nr 62 Min. Budownictwa z dnia 30.12.70 r. Dz. Bud. nr 2 z 15.04.71 r. poz. 3 i Zarządzeniem nr 29/79 Wojewody Bielskiego z dnia 1.08.1979 r.

Wszelkie zaniechania w w/w zakresie należy usunąć do dnia 30.09.1981 r. Po tym terminie będą stosowane sankcje wobec osób nie dopełniających swych powinności.

Szczegółowych informacji w powyższej tematyce udzielają Rozdzielnie Gazu w:

- Bielsku-Białej, tel. 230-45 wewn. 67
- Cieszyńskie 20-229
- Skoczowie 3884 i 3675
- Oświęcimiu 231-11.

204kr

SERVICE Fiat 126 poleca przeglądy i naprawy samochodów przed sezonem wakacyjnym. Krótkie terminy napraw (24 godziny). Janusz Szpunar, Bielsko, Kalinowa 6, tel. 283-32. 21723g

NOWO OTWARTY warsztat wulkanizatorski — naprawy ekspresowe. Tadeusz Wróbel, Bielsko-Biała, Karpacka 108. 21712g

STOLARSTWO — roboty meblowo-budowlane poleca swoje usługi. Józef Grzybowski, Mazańcowice 306 (dojazd autobusem WPK nr 51 — do kościoła). 21717g

MAGIEL elektryczny, nowo otwarty zakład, w Bielsku ul. Olszówki 41 — poleca swe usługi. Jarosław Bergel. 021715g

POSADZKARSTWO — układanie, cyklizowanie, lakierowanie oraz montaż boazerii — wykonuje: Jerzy Granica, Bielsko, Twórcza 11/9 telefon 73-192, po godz. 17. 19392g

KIEROWCO! obawiasz się awarii swojego samochodu? Wypożyczalnia wózków i akumulatorów może zaoszczędzić Ci wiele kłopotów na trasie. Andrzej Janik, Bielsko-Biała, Kosmonautów 12 tel. 239-18, godz. 13-17. 019438g

MEBŁOŚCIANKI, ławy podnoszone oraz inne zestawy mebli — oferuje Tarka — Sklep meblowy. Cieszyń, ul. Michajdy 16. 013179g

WYPOŻYCZAM suknie ślubne, wieczorowe, welony, okrycia do chrztu. Rolińska Bielsko, Dzierżyńskiego 50. 19282g

MYJĘ okna. Bielsko, tel. 414-27. 19444g

SPRZEDAM 1 ha pola (ogrodnictwo) wraz z domem. Bielsko-Biała, Kryształowa 74b (obok autostrady Kraków — Cieszyń). 21719g

MIESZKANIE własnościowe (70 m kw., CO) w Cieszyńsku sprzedam natychmiast. Władomierz: Cieszyń, skrytka pocztowa 132.

MIESZKANIE własnościowe M-3 w Bielsku — sprzedam. Oferty „Kronika” dla nr 172. 21711g

MIESZKANIE własnościowe 3-pokojowe w Bielsku — sprzedam. Bielsko, tel. 228-15. 21718g

DOMEK 15m², rozabrany — sprzedam. Oferty „Kronika” dla nr 176. 21727g

FIAT 125—1300, rok 1974 — sprzedam. Jerzy Wójtowicz, Bielsko-Biała, ul. Grunwaldzka 35/3. 21720g

SPRZEDAM Wartburga 1976 oraz rentgen dentystyczny. Wacowski Goczałkowice, ul. ZBoWiD-u 34, tel. 71-74. 21726g

ULE z pszczołami — sprzedam. Bielsko, Gościnną 77. 21777g

KUPIĘ domek letniskowy, camping ewentualnie parcelę — okolice Wisły, Ustronia, Szczyrk. Listy: „7212” Biuro Ogłoszeń, Katowice.

KUPIĘ duży słownik franc.-pol. i pol.-franc. oraz duży słownik techniczny ang.-pol. i pol.-ang. Bielsko, tel. 279-66. 21730g

KUPIĘ organy elektronowe 2 manualy, z importu. Kęty, tel. 539-42. 21733g

KUPIĘ starą, używaną szafę. Oferty: Poczta Główna, skrytka poczt. 101. 21725g

KUPIĘ: damską kurtkę skózaną, rozmiar 46-48, płaszcz damski ze skóry oraz kożuch damski, rozmiar 48, długość minimum 110 cm. Oferty: „Kronika” dla nr 173. 21714g

KUPIĘ meble antyczne, (biblioteczkę, biurko, kanapę, fotel itp.) Tel. 528-33, po godz. 19, lub oferty „Kronika” dla nr 175. 21724g

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania na okres 2 lat w Bielsku. Kupię lub wynajmę pomieszczenie na warsztat samochodowy. Oferty: „Kronika” dla nr 174. 21721g

POSZUKUJĘ mieszkania na okres 2 lat w Cieszyńsku lub okolicy. Czynną płatną z góry za rok. Janina Malinowska, Ciesiec 727. 021708g

POSZUKUJĘ lokalu na warsztat produkcyjny o pow. 100 m kw. w Bielsku. Oferty „Kronika” dla nr 177. 21728g

ZAMIENIE mieszkanie M-4 w Skoczowie na dwa M-2 w Skoczowie, Cieszyń, Ustroniu. Skoczów, tel. 29-03. 021705g

ODDAM w dzierżawę gospodarstwo rolne koło Wianienicy. wraz z 130 szt. owiec hodowlanych. Bielsko — telefon 204-94. 21890g

KOBIETY w wieku 18—40 lat zatrudni na stałe Wytwórnia wód gazowanych Teresa Bożek Ustroniu, ul. 1 Maja 41 tel. 26-75. 021709g

UCZNIÓW do nauki zawodu przyjmę natychmiast — Cukiernia Augustyn Waszkiewicz Bielsko-Biała, ul. Dzierżyńskiego 54. 021716g

OPIEKUNKI do 9-miesięcznego dziecka — pilnie poszukuję. Jankowska, Bielsko, Konwaliowa 2c/51. 21710g

Niewykończony pałacyk czy też zameczek myśliwski, mieści się w Bielsku przy ul. Laskowej 52. Jego rozbudowa i modernizacja miała kosztować — wg kosztorysu (w których z reguły żadne inwestycje się nie mieszczą) — siedemnaście i pół miliona złotych. Zdążono wydać ponad 12 mln złotych. Miało być super-hi-per, luksus i dyskrecja.

Koncepcja powstała bowiem w czasach, kiedy „Polak potrafił”, a ściślej rzecz biorąc potrafili niektórzy Polacy kosztem reszty. Stylizacja na ludowo i łąwiecko. Wspaniałą werandę sporządzili mistrzowie góralskiej ciesiołki sprowadzeni aż z Zakopanego. Koszt werandy — jeden milion złotych. Projekty wnętrz powstały też nie byle gdzie — w krakowskiej pracowni prof. Zina (tego samego!). Właściwie nie tyle projekty wnętrz, ile koncepcja. Zresztą za psi grosz, bo raptem za dwa talony. I cóż my tam widzimy, proszę wycieczki, w tych wnętrzach?

Oto zwiedzamy salę bankietową — balową. Jest tu rozsuwana ściana z „Metalplastu”, w środku podświetlana fontanna szmerze cichutko, wokoło kwiatów z egzotycznymi roślinami, dalej stół bankietowy — segmentowy, wygodne skórzane fotele, wokoło wysokie i niskie boazerie, pod nogami parkiet artystyczny. Przyjemnie. Idziem dalej.

Oto sala konferencyjna: stół, fotele, kominek ze specjalnymi ręcznymi okuciami, specjalne wyłożenie ścian. Potem schodzimy na dół do niezwyklego barku w stylu myśliwskim o pow. 25 m kw. Intymnie tutaj. Centralne miejsce zajmuje duży, ręcznie kutą kominek z paleniskiem do pieczenia dzicyzny, wokół ścian palisada z bali drewnianych wpuszczanych w beton, na ścianach oraz niskich siedziskach — skóry dzikich zwierząt. Wszystko nastrojowo podświetlane z ręcznie kutych lamp. Te wszystkie artystycznie kute kraty kominków, lampy, żyrandole i kraty bramy sporządzili na specjalne zamówienie rękodzielnicze Zakłady „Art” kosztem — bagatelka — 2,8 mln złotych.

Na górze pokoje gościnne, każdy z własną łazienką (i bidetem) obok pokoiku służby (bez bidetu), w budynku było też pomieszczenie na centralę telefoniczną. Obszerne holle wyłożone miały być już zakupionym marmurem, zaś projekt mebli i boazerii sporządził sam kustosz muzeum na Wawelu.

Jak wspominaliśmy, koszt inwestorski wyniósł dotąd 12 mln zł, koszty projektowania 0,5 mln zł. Faktyczne koszty były większe, bowiem wiele rzeczy robił bez projektowania i kosztorysu fabryczny Zakład Remontowo-Budowlany, który na polecenie b. szefa Fabryki burzył i przedstawiał ścianki, nieustannie coś poprawiał itp.

Żeby przepchnąć sprawę przez bank, willę zakupiono od FWP, a następnie „restaurowano” jako... zabytek. Pod tym szczytnym tytułem udało się ukryć koszty luksusu. Bo wiadomo, że restauracja bielskich zabytków musi kosztować. Tylko próżno szukać tego „zabytku” w wykazach konserwatora, zaś na cele prawdziwej śródmiejskiej starówki ciągle brakuje środków. Były natomiast na „zabytek” w Mikuszowicach.

Inwestycja różnie się nazywała. Miało to więc być domek klubowy, hotel dla cudzoziemców, a po sierpniu — bardziej demokratycznie — dom czasowy, skromny ale gustowny, nieprawdaz?

Była to ostatnia inwestycja b. szefa, jego oczko w głowie. Wiele godzin spędzał osobiście na tej budowie i chodził po niej w gumowych butach, tak jak poprzednio na budowie Fabryki. Rzecz miała w zakładzie priorytet. Niestety albo na szczęście szef przegrał wyścig z czasem. Przyszło gorące polskie lato 1980 a potem, po kilku miesiącach obfitych w różne burzliwe wydarzenia — musiał odejść. Odszedł w cień, ale nie jest to cień zapomnienia. Pozostało wiele jeszcze spraw do wyjaśnienia. Między innymi wyrzucenia kilkunastu milionów złotych na wyżej opisywane przedsięwzięcie.

Formalnie 17,5 milionowa inwestycja została bowiem podjęta w czasie, gdy rzekomo dla celów gości zagranicznych wynajęto już i wyposażono willę Szczepańskiego w Szczyrku kosztem 1,7 mln zł. W budowie był spory fabryczny wieżowiec hotelowy w Bielsku, dla cudzoziemców dysponowano także mieszkaniami w Bielsku. Mieszkaniami na koszt fabryki dysponowano nie tylko zresztą w Bielsku. Dyrekcja np. miała stale zarezerwowane pokoje w



Wspaniałą werandę sporządzili mistrzowie góralskiej ciesiołki sprowadzeni aż z Zakopanego. Foto: Bogdan Ziarko

JERZY KAMIENIECKI

Jak przepuścić

kilkanaście milionów?

wygodnym szwedzkim hotelu „Solec” w Warszawie, kosztem 1 mln zł oraz dwa tajemnicze mieszkania spółdzielcze także w stolicy, wynajęte i wyposażone przez Fabrykę kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych plus 20 talonów dla prezesa Kukuryki. Czyli taniocha.

Potrzeby reprezentacyjno-łowieckie zaspokajały trzy wykupione na koszt FSM (wyzierżawione) okręgi łowieckie z dwoma domkami myśliwskimi (leśniczówkami) włącznie. Na polowanie najlepiej było polecieć samolotem zakupionym za 1 mln zł (jego eksploatacja w latach 1973—80 kosztowała następny milion).

I tak oto ciągnąć rachunek szybko dochodzimy do kwoty prawie 19 mln zł wydanych w zasadzie na przyjemności i reprezentację.

Jak dochodziło do takich wynaturzeń?

Moim zdaniem istnieją tego dwa główne powody. Po pierwsze, w przedsiębiorstwach nie istniały prawdziwe robotnicze samorządy, decydujące, a w każdym razie kontrolujące wydatki zakładu i poziom jego kosztów. Wiadomo było od lat, że poziom kosztów i marnotrawstwa w FSM jest wysoki, zbyt wysoki. Zwalano to na fluktuację oraz zbyt wysoką absencję, zwłaszcza chorobową. Czyli zwalano winę na barki robotników. I nikt nie wnikał w szczegóły, bo nie miał odwagi.

Po wtóre dyktatorskie uprawnienia i tryb powoływania dyrektorów przez górę, bez liczenia się ze zdaniem załogi, pozwalał na wytworzenie się owego charakterystycznego w minionej dekadzie klimatu bezkarności dla wybrańców.

U części naszej kadry kierowniczej znikła więc świadomość, że są mandatarzami społeczeństwa i w jego imieniu zarządzają częścią wspólnego i tym bardziej cennego majątku narodowego. Ze pełnią czasowo zlecone czynności. Opiekują się mieniem powierzonym, o które trzeba dbać bardziej jak o własne. Zamiast tego królowała świadomość, że jest to „mój” zakład. Wylącznie. Także dla własnej niejako przyjemności. Czynię w nim co zechcę, dbając jedynie o dobre układy u góry, która mnie ocenia.

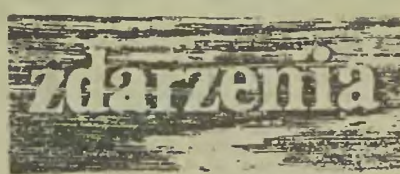
Dyrektor dużego, ważnego i potrzebnego zakładu pracy łatwo wchodził w

dobrze układy, bo miał się czym wkuścić do promiennego towarzystwa. A tam obowiązywały określone reguły gry. I nawet najlepszy ulegał degeneracji zrodzonej z nieposkromionej bezkarności, relatywizmu moralnego, a także widocznej wszędzie, zaraźliwej pazerności.

Przy wielomiliardowej produkcji stosunkowo łatwo — w takim klimacie — było szastać milionami. A przecież sumy, o których piszemy w niniejszej, wycinkowej tylko publikacji, przekraczają łączną wysokość strat, o jakie oskarżono osoby z kręgu władzy wojewódzkiej oraz miejskiej na początku br. A to przecież — jak wiadomo — doprowadziło do strajku generalnego za ok. 3 mld złotych. Chodzi więc o sumy nieblahe.

Gospodarka narodowa potrzebuje wielu nowych managerów o wyraźnie socjalistycznej a nie kapitalistycznej mentalności i moralności. Chociaż można mieć wątpliwości, czy ci właśnie dyrektorzy, którzy traktują czy traktowali państwowe przedsiębiorstwa jak prywatny folwark, którzy zwykli mawiać — na wzór „króla-słoneczko” — że „przedsiębiorstwo to ja”, otóż można wątpić czy ci dyrektorzy posiadali rzeczywistą mentalność kapitalistyczną (mówimy cały czas o mniejszości naszej kadry kierowniczej, żeby nie było krzywdzących uogólnień). Można łatwo udowodnić, że było im — pod skrzydłami państwa — lepiej niż kapitalistom! Kapitalista przecież odpowiada i ryzykuje swoim majątkiem. Także kontrolowany jest przez akcjonariuszy i banki. U nas odpada spędzające sen z powiek ryzyko finansowe, bowiem — według dotychczasowych zasad — państwowe przedsiębiorstwo nie może splajtować. Może być najwyżej planowo-deficytowe. Natomiast plecy i układy towarzyskie z „górami” były ważniejsze od poparcia najznakomitszej plejady akcjonariuszy, trzęsących się obrzydliwie nad swoim groszem.

Chyba, że w ramach reformy gospodarczej wprowadzimy jakieś formy bieżącej zależności i surowej odpowiedzialności kadry kierowniczej (np. przez jej wybór przez załogi) przed akcjonariuszami firmy „Rzeczpospolita Polska”. Oby to nastąpiło jak najprędzej.



Ponoć niezawodnym sposobem na zatankowanie własnego samochodu jest polowanie na ... cysternę. Zasadzisz się przy drodze i czekasz na takową — kiedyś wreszcie nadjedzie. Skoro już się pojawi, podążasz za nią cierpliwie wiedząc, że gdzieś u diabła zostawi swoją zawartość. Będziesz miał gwarantowane miejsce w czołówce kolejki po paliwo — trud będzie nagrodzony. Uwaga! Nie pomyśl o beczkowozu CPN z tankowcem zakładów mleczarskich.

Takie to i inne fantastyczne pomysły nacierają udręczonych samochodziarzy, usiłujących napoić swoje mechaniczne konie. Rzeczywistość zaś w całej prozie zmusza ich do wielogodzinnych nasiadówek w tkwiących nieruchomo przed stacjami benzynowymi samochodach. Kry-

Petro - koszmary

zys z całym impetem uderzył w motoryzację. Jeszcze przed trzema laty pisaliśmy z pobłażliwą przyganą jak to żądni paliwa kowboje w Teksasie piorą się niekulturalnie po pyskach, a bardziej krewcy łapią za pistolety. No i masz, doczekaliśmy się!

Póki co kłopoty nie myślą ustąpić. Skoro zaś paliwa jest mało, dzielić trzeba sprawiedliwie. A zatem podzieliliśmy się na tych, którym benzyna potrzebna jest bardziej i tych w drugiej kolejności. Pierwsi z odpowiednimi upoważnieniami — jest im do spełnienia profesji samochód niezbędny — zostali skierowani do stacji wydzielonych. W Bielsku-Białej są to placówki CPN przy ul. Mostowej i Cieszyńskiej. Pozostałych zaś posegregowano na parzystych i nieparzystych. Ten podział nie okazał się trafny, ponieważ w obliczu nieregularnych dostaw paliwa rachunek wziął w łeb. Chwała władzy za to, iż zorientowawszy się w materii rychło wycofała decyzję, której nie potwierdziła praktyka. Tankujemy więc wszyscy we wszystkich dni miesiąca... jeżeli dopisze paliwo.

Problem benzynowy traktują samochodziarze z niemiłą troską jak pozostałe. Wagę jego zwiększa pora na jaką przypała — lato, wycieczki, urlopy. Raz wraz czytelnicy dzielą się z redakcją uwagami na ten temat, są też propozycje. Wytłumakuj, iż udzielanie upoważnień, zwłaszcza poza obszarem Bielska-Białej, nie zawsze jest w pełni uzasadnione. Padają nazwiska, numery rejestracyjne samochodów. Pracownicy CPN informowali, iż niektórzy kierownicy przedsiębiorstw wydawali „własne” upoważnienia — oczywiście nie mające żadnej mocy obowiązującej. Jednym słowem tu i ówdzie ogólnie słuszną zasadę próbuje się po prostu okpić.

Jeżeli etyliny-78 względnie wystarcza, o tyle 94 jest absolutnie deficytowa, a większość naszych pojazdów porusza się na paliwie o wyższej liczbie oktanowej. Nic też nie zapowiada poprawy w najbliższym czasie. Sądzę więc, iż by warto się zastanowić nad ewentualną korektą obowiązujących zasad reglamentacji.

Upoważnienia do tankowania poza kolejnością winny wydawać wyłącznie urzędy miejskie i gminne, również dla lekarzy weterynaryjczy itp. Słyszysz się głosy iż zamiast przemiennej sprzedaży paliwa (parzyste, nieparzyste) należałoby wprowadzić przemienne użytkowanie samochodów. Znaczący byłoby to, iż wozy z parzystą końcówką numeru rejestracyjnego miałyby prawo wyjechać tylko w dni parzyste. System ten już dawno wprowadzili Jugosłowianie i to wyłącznie ze względów oszczędnościowych (dewizy) a nie określonych braków paliwa, jak to ma miejsce u nas. Wreszcie kolejna propozycja. Znaczący możliwości dystrybucji paliw można by określić dla każdego miesięczne przydziały benzyny. Kto wyczerpie limit da odsapnąć samochodzikowi. Na marginesie zaś spróbujmy sami od siebie ograniczyć wyjazd do niezbędnych.

Wreszcie kwestia ostatnia. Hektolitry benzyny zalegają piwnice bloków mieszkalnych. Można to łatwo stwierdzić organoleptycznie udając się np. po słózek konfitur. W takiej sytuacji fajerwerk może nastąpić zupełnie nieoczekiwanie niosąc nieobliczalne skutki nie tylko miśrcmanom mimo woli, ale ich najbliższemu otoczeniu. Zgodnie z zarządzeniem wojewody straż pożarna ma przystąpić do szczegółowych kontroli piwnic, strychów, itp. O wszystkich stwierdzonych nieprawidłowościach redakcja będzie informowana.

JERZY LIPOWSKI



Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.